Nr. 209. We Lwowie Niedziela dnia 30 Lipca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie.

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Ginące państwo.

Lwów 29 lipca.

Pisano wówczas rok pański 1479. W roku tym zmarł Jan II., król aragoński, pozostawiając tron swój synowi Ferdynandowi, królowi Sycylji, ożenionemu z Izabelą kastylijską. Małżeństwo to, jednoczące dwie najpotężniejsze korony półwyspu, stało się podwaliną wielkiego i potężnego państwa hiszpańskiego. Koniec wieku XV nietylko zastał Hiszpanję zjednoczoną, ale otworzył jej drogę do nowych zdobyczy w Ameryce. Ale państwu brakło sił żywotnych, a jego władcy nie umieli sił tych rozbudzić: to też dwa wieki tylko trwała jego świetność. Z początkiem XVIII wieku przechodzi Hiszpanja pod panowanie Burbonów, z początkiem wieku XIX staje się widownią walk i najazdów, dyktowawanych chęcią zaborczą sąsiadów. Począwszy od r. 1833 stała się Hiszpanja terenem ciągłych walk domowych, zamieszek i pronuncjamentów, które do reszty kraj zniszczyły. Z bronią w ręku, twardym bojem szedł na stolicę Alfons XII. i dopiero po dwuletniej bratobójczej walce mógł jaki taki ład w zniszczonym kraju zaprowadzić. Żył krótko, po nim od r. 1885 rządzi krajem Marja Krystyna imieniem swego nieletniego syna Alfonsa XIII. Zdawało się, że rządy tej światłej i pełnej poświęcenia kobiety potrafią kraj ożywić i wzmocnić, niestety jednak fałszywa polityka kolonjalna, prowadzona przez takich barbarzyńców, jak jenerał Weyler i jemu podobnych, zapaliła pochodnię buntu, który spowodował zatarg z Ameryką. Zwycięskie postępy yankesów zadały śmiertelny cios olbrzymiemu niegdyś nie europejskiemu, ale świat wemu mocarstwu.

Dziś sytuacja jest istotnie rozpaczliwa: w kraju wre wszystko i każda chwila może przynieść wieść o rewolucji, z drugiej strony zarówno Francuzi, jak Anglicy czatują już na spadek, który może jest bliższy, aniżeli się to wydaje. Znamiennym objawem tego jest wizyta floty francuskiej w Barcelonie i entuzjastyczne jej przyjęcie przez miejscową ludność. Korespondent *Frankfurter Ztg.* w takiem świetle rzecz przedstawia:

„Przypuszczają powszechnie, że flota francuska przybyła do Barcelony w celu zbadania pulsu opinji publicznej. Ponieważ prędzej czy później wybuchnie wojna domowa, której monarchja stłumić nie potrafi, a i kraj nie jest w stanie o własnej sile wybrnąć z wewnętrznego zamętu, przeto okaże się potrzeba interwencji międzynarodowej, przy której Francja przez zajęcie Katalonji, lub przez protektorat nad tem udzielnem dawniej księstwem wynagrodzi sobie utratę Alzacji i Lotaryngji. W celu więc przekonania się, czy i o ile Katalończycy przychylni są takiemu rozwiązaniu, przybyła podobno do Barcelony eskadra francuska. Ponieważ zaś chodziło o stwierdzenie rzeczywistej opinji kraju, a tem samem o zapobieżenie, aby rząd hiszpański za pomocą odpowiedniego obrabiania opinji nie przedstawił usposobienia ludności w odmiennem świetle, przeto wizyta floty francuskiej równa się nieledwie zamachowi. Rząd nie miał czasu na obrobienie ludu, ani na zarządzenie jakichkolwiek innych środków ostrożności i Katalonja przedstawiła się Francuzom, jaką jest w istocie, jak czuje i myśli, wroga dynastji, a pełna zapału dla każdego obcego mocarstwa. Faktem jest, że tutejsza opinja publiczna wita z uznaniem myśl przyłączenia Katalonji do Francji. Na razie „separatyści“, to jest ci, którzy dążą do oderwania Katalonji od Hiszpanji, a ostatecznie zgodziliby się na protektorat francuski, stanowią mniejszość Natomiast wzrosło w ostatnich czasach ogromnie na siłach stronnictwo, domagające się wcielenia Katalonji do Francji, która nowemu temu nabytkowi zapewniłaby samorząd prowincjonalny i gminny. Stronnictwo to rekrutuje się przeważnie z t. zw. „regjonalistów“.

Celem uspokojenia ich przyrzekł im rząd hiszpański równouprawnienie ich języka z urzędowym językiem kastylskim, przywrócenie dawnych ich zwyczajów i pewne przywileje, decentralizację itp. Ponieważ ani jedno z pięknych tych przyrzeczeń nie zostało spełnione, przeto zawiedzeni w swych nadziejach Katalończycy, odwracają się z oburzeniem od Madrytu, a zwracają pełne tęsknoty spojrzenia ku Francji. Ponieważ wreszcie Anglja krąży bezustannie w pobliżu portów hiszpańskich, odbywa ćwiczenia z wylądowaniem, bada mielizny nadbrzeżne, trzyma stale na kotwicy w portach wysp Balearskich kilka okrętów wojennych, gromadzi w Gibraltarze ogromne zapasy wojenne i codziennie w swych dziennikach mówi o podziale Hiszpanji, przy którym zapewniłby sobie pragnęła, obok pozostającej już pod jej protektoratem Portugalji, hiszpańskie prowincje: Galicję, Estremadurę i Andaluzję, przeto Francja wysłała tak olbrzymią flotę (21 okrętów) do Hiszpanji, aby przekonać Anglików, że po za Pirenejami również mieszkają ludzie. W ten sposób wizyta francuska ma dwa cele na oku: groźbę pod adresem Anglji i zbadanie usposobienia ludności katalońskiej“.

Nowy teatr we Lwowie.

I. Zarząd miejski czy przedsiębiorstwo?

Nowy przybytek muzy dramatycznej stanął pod dachem, niebawem przyodzieją go w zewnętrzną szatę świąteczną i maluczko, a otworzą się jego podwoje na pożytek i sławę sztuki polskiej.

W przededniu otwarcia tego teatru nasuwa się pytanie, kto ma ująć ster tego tusculum i sprawować tam rządy?

Przedsiębiorstwo prywatne czy miasto? — bo tylko te dwie widzimy ewentualności. Akcja kraju w tym kierunku jest prawie wykluczoną, bo chcąc ująć ster teatru lwowskiego musiałby wydział krajowy rozciągnąć swoje włodarstwo i na teatr krakowski, co wobec oddania tegoż w prywatne przedsiębiorstwo na lat sześć jest w danej chwili niemożebne, wreszcie najwyższa nasza magistratura autonomiczna ma przed sobą szereg ciężkich zadań, którym jeżeli podoła zapisze imię swe złotemi głoskami w dziejach zarządu krajem.

A zatem pozostaje prywatny przedsiębiorca lub zarząd miasta.

Przedewszystkiem musimy sobie postawić pytanie i równocześnie dać na nie odpowiedź, jakim ma być kierunek nowego teatru, do jakich winien zdążać on celów i jakiem jest jego zadanie?

Jeżeli stolica kraju wyłożyła prawie miljon reńskich na zbudowanie nowego przybytku dla sztuki dramatycznej, to prócz naglącej konieczności zapewnienia miastu budynku, w którym by można uprawiać kult tej sztuki, musiała sobie prawdopodobnie powiedzieć, że ponosząc tak wielką ofiarę w ciężkich warunkach ram swojego budżetu, pragnie, żeby ten nowy teatr był przedewszystkiem polskim i narodowym, żeby służył celom oświaty i przewodził społeczeństwu do uszlachetnienia i rozwijania ideałów narodowych, a nie stał się tylko miejscem zabawy i rozrywki i bez aspiracji do wznioślejszych celów cywilizacyjnych.

Jeżeli tak myśleli inicjatorowie całej akcji, dążącej do wzniesienia wspaniałego budynku dla sztuki narodowej, to stanęli na jedynie właściwem i w naszych stosunkach nieodzownem stanowisku... „p o l s k i t e a t r d l a p o l s k i e j s z t u k i“.

Bo gdzież szukać korzystniejszych warunków dla prawidłowego rozwoju tej naszej sztuki narodowej, jeżeli nie w stolicy kraju, który cieszy się szeroką swobodą pod względem politycznym i na który spada cały ciężar oraz obowiązek podtrzymywania w całem społeczeństwie polskiem, bez względu na rozdział graniczny, tego znicza narodowych cnót, zwyczajów i nieskażonego ducha patrjotycznego?

Temu celowi winno odpowiadać zorganizowanie i samo prowadzenie teatru.

A więc: przedewszystkiem poszanowanie utworów naszych pisarzy, pietyzm dla ich dzieł w wystawianiu tychże i przyzwyczajanie publiczności do zamiłowania w własnej literaturze dramatycznej. Po za tem zaznajamianie ogółu z cennymi i wartościowymi utworami obcych narodów — ale wprost powinien być wykluczony kult rzeczy pornografi znych, obniżających poziom moralności, oraz tych bezmyślnych płodów jednodniowych, działających tylko na zmysły blichtrem lśniącej wystawy i różnorodnych sztuczek, nie mających żadnej wspólności z zadaniami prawdziwej sztuki.

Anczyc, Bałucki, Bełcikowski, Bliziński, Bogusławski, Fredro ojciec, Fredro syn, Galasiewicz, Gawalewicz, Korzeniowski, Kraszewski, Kozłowski, Lubowski, Mickiewicz, Narzymski, Słowacki, Syrokomla, Ruszkowski, Urbański, Zaleski, sięgnąwszy dalej w przeszłość Skarbek, Zabłocki i wielu innych, wszak to cały areopag naszych rodzimych pisarzy, którzy traktowani po macoszemu wobec nowych, a bezmyślnych prądów tegoczesnej literatury dramatycznej, zeszli z widowni, nieznani prawie dwom ostatnim pokoleniom, giną w zapomnieniu, skazani na zatracenie. Autorowie to, — według utartej gwary panów przedsiębiorców — przebrzmiali, którzy nie robią kasy.

W istocie nie robią kasy... ale, jak bywają traktowani? Zemstę, Konfederatów i t. p. rzeczy obsadza się drugo- i trzeciorzędnemi siłami, puszcza się samą sztukę na los szczęścia z tem uprzedzeniem, z góry powziętem, że teatr będzie i tak próżny.

Jest próżny! bo trudno wymagać od publiczności, żeby płacąc wygórowane ceny wstępu patrzyła spokojnie na łamanie się z pamięcią panów aktorów i traktowanie tak sobie od niechcenia rzeczy wartościowych i przepięknych, chociaż starszych.

Niechby która dyrekcja zadała sobie trudu i pracy, a wystawiła kilka tych starych sztuk z należnym im pietyzmem, obsadziła role pierwszędnemi siłami, wypróbowała rzecz należycie, przyodziała ją w należną i odpowiednią szatę zewnętrzną pod względem garderoby i dekoracji, a zobaczylibyśmy, czy publiczność nie poszłaby tłumnie do teatru i czy utwory swojskie nie wyrugowałyby w krótkim bardzo czasie owych wszystkich naleciałości, modnych może, ale bezmyślnych, albo wprost wstrętnych.

Tutaj leży sekret niepowodzenia kasowego sztuk swojskich, a tylko sposobem wyżej wykazanym możnaby im zapewnić to powodzenie, na jakie zasługują. Nie szukając dalej, przypatrzmy się, jakie teatra wiedeńskie świetne robią interesa na corocznem urządzaniu cyklów Anzengrubera, Grillparzera, Nestroya i innych.

A u nas?

Proszę zapytać ludzi nawet starszych czy widzieli na scenie lub czy znane im takie sztuki jak:

„Opieka wojskowa“, „Stara romantyczka“, „Nowomodne swaty“ Bogusławskiego, „Epidemja“ Narzymskiego, „Panna mężatka“, „Fabrykant“, „Podróżomanja“, „Pani kasztelanowa“, „Konkurent i mąż“ Korzeniowskiego, „Niepoprawni“ Słowackiego, „Kasper Karliński“ Syrokomli, „Stasio“ Szujskiego? A przecież tyle tam pięknych i podniosłych myśli, tyle swojskiego, rodzimego humoru, że doprawdy żal człowiekowi, patrzącemu na takie zagrzebywanie prawdziwych pereł swojskiej literatury w pyle bibljotecznym.

„Sprawa Polski.”

Pisma amerykańskie żywo zajmują się memorjałem w sprawie Polski, wypracowanym przez Polaków w Ameryce i przesłanym członkom konferencji pokojowej w Hadze. Streszczenie memorjału podaliśmy swego czasu w łamach *Dziennika*. Obecnie zabrał w tej sprawie głos tygodnik *The Irish World*, w którym pod tytułem „Sprawa Polski“ znajdujemy następujący artykuł:

„Nieuprzedzone umysły i uczciwe serca nie podają w wątpliwość prawa Polski do najzupełniejszego udziału w życiu narodowem w wielkiej rodzinie krajów. Krzywdy przez nią ponoszone wywołują najtkliwsze sympatje i słuszne oburzenie przeciw tym krajom, które pod zbrodniczym pozorem „pożyteczności“ starają się wynarodowić naród, który tak wielkie usługi oddał cywilizacji, religji, obronionej pod wałami Wiednia, wolności, za którą krew swoją przelał, i ludzkości.

„Staranne odczytanie protestu Polaków wykazuje problemata, z którymi wcześniej lub później spotkać się i które rozwiązać potrzeba, nim stały pokój może być zaprowadzony. Kwestja politycznego życia lub śmierci dzisiaj jest na porządku dziennym w zachodniej Europie. Zbrojny pokój, jego ciężary, uzbrojenia, wydatki na nie, a co najważniejsza, miljony mężczyzn pod bronią, uzbrojone w najstraszliwszą broń niszczącą, gotowe do rzezi niewinnych, bez wątpienia nakłoniły do zwołania konferencji mocarstw, odbywającej swe posiedzenia w Holandji, celem znalezienia środków do odwrócenia grożącego straszliwego kataklizmu.

„Czy powodzenie uwieńczy te usiłowania? Nigdy! Bo dopóki prawa Irlandji, Polski i innych pokrzywdzonych narodów, mających prawo do życia narodowego są tratowane, dopóty zamięszania nieodłączne od despotyzmu nie ustąpią, tylko zwiększać się będą i zakończą się straszną zemstą nad wrogami wolności.

„Jeżeli wojska raz zostaną rozpuszczone, to pierwszem staraniem Zachodu będzie z konieczności powołać Polskę do bytu narodowego, a wtedy Rosja, gotując się do własnej obrony udzieli, również z konieczności, wolności Finlandczykom i da znaczne ulgi własnemu narodowi, do teraz niewolniczemu, bez czego zwycięstwo byłoby niemożliwem.“

Listy z kraju.

Skole 28 lipca. (*Szkoła w Demni*). W niedzielę po południu, w prześlicznym parku dworskim, w Demni wyżnej, odbyła się zabawa dla dzieci szkolnych, urządzana co roku przez właścicieli Skolego pp. Schmidtów. Przez kilka godzin dziatwa bawiła się w najrozmaitszego rodzaju gry, każde z dzieci obdarzono jakąś odpowiednią wiekowi zabawką, kwiatami i uczęstowano obfitym podwieczorkiem. Były to dzieci (w pokaźnej liczbie 340) przeważnie robotników, zatrudnionych w zakładach przemysłowych dóbr Skole. — Zdrowy i schludny wygląd dziatwy dowodzi, iż i rodzicom musi powodzić się tu nie źle. Bo tak jest rzeczywiście, gdyż właściciel p. Schmidt dba o swoich pracowników a dziećmi opiekuje się nadzwyczajnie.

Czteroklasowa szkoła w Demni wyżnej, mająca prawo publiczności, utrzymywana jest kosztem właścicieli, urządzona wzorowo, gdzie dzieci otrzymują

KRONIKA NIEDZIELNA.

Coraz częściej obecnie po ukończeniu roku szkolnego w gimnazjach, zdarzają się smutne fakty samobójstw między młodzieżą. Przyczyna ich zawsze jedna i ta sama: nie otrzymanie tak zwanej promocji.

Ze stanowiska religijnego samobójstwo potępia się zawsze — i słusznie. Poza stanowiskiem religijnem jednak ogół różni się w swoich sądach. Ileż to razy ludzie najreligijniejsi nawet, dowiedziawszy się o haniebnym czynie, potępiają jego autora za to, że po wykryciu tego czynu... w łeb sobie nie strzelił. Nietylko na scenie, ale i w życiu zdarzają się chwile, w których kolega koledze, krewny krewnemu, brat bratu podaje rewolwer mówiąc: oto ostatnia moja rada dla ciebie. Jest nawet osobny rodzaj honoru żołnierskiego, który w pewnych wypadkach tylko w kulce szuka swego ocalenia. Z drugiej strony często się słyszy zarzut tchórzostwa stawiany samobójcy; „nie miał odwagi pokutować za swoje winy“ — mówi pierwszy lepszy filister przy czarnej kawie lub kufelku piwa. Jestto to jeden z tych stereotypowych frazesów, które wielu powtarza, nie zastanowiwszy się ani na chwilę, że „odważnymi“ w tem rozumieniu przepełnione są wszystkie kryminały. Co do mnie, widząc naokoło, jak niektórzy ludzie nie mają odwagi pozbyć się najdrobnejszej przyjemnostki życia, jak nie mają odwagi z tysiąca, a nawet z dziesięciu tysięcy setek odłożyć jednej dla pomocy potrzebującym (bo obawiają się, czy im na dalsze życie „wystarczy“), widząc natomiast, jak mają odwagę popełnić łajdactwo, aby mieć na jedną więcej „kobietę“ i na kilkadziesiąt więcej butelek szampana, widząc wogóle niesłychane przywiązanie do życia i użycia, a śmiertelną trwogę przed śmiercią (dlatego to i ta najwyższa trwoga nazywa się „śmiertelną“), patrząc, jak najmarniejsze bydlę, najmizerniejszy robak instynktowo broni się przed niebezpieczeństwem utraty życia — nie mogę w żaden sposób nazywać tchórzem każdego, co za jednem pociągnięciem cyngla, jedną dawką trucizny pozbywa się wszystkiego, do czego się przywiązał na ziemi, skacze w przepaść dantejską, na myśl o której drżą łydki nietylko filistrom, ale i ludziom, co wdarli się na wyżyny myśli i ducha.

Zapewne, że pomiędzy samobójcami są i jednostki znieprawione, przeżyte, są tchórze, co straciwszy majątek, boją się pracy, są ludzie słabi, których lada niepowodzenie miłosne doprowadza do szaleństwa. Wypowiedziałem wyraz, który tłómaczy połowę samobójstw — tak jest, w połowie wypadków szał chwilowy wkłada broń do ręki odbierającym sobie życie. Czy tylko w połowie? czy nie należałoby raczej przypuścić, że tylko wyjątkowo samobójcy znajdują się w pełni zmysłów? Co chwila słyszymy o uwolnieniu zabójcy, bo przysięgli wynieśli przekonanie, że działał w chwili niepoczytalności umysłowej. Czemuż więc paczka moralistów (nie radzę zbyt szczegółowo przetrząsać ich sumień) ma tylko potępienie na ustach dla tych nieszczęśliwych, co targnęli się na własne życie? Na własne, nie na cudze!

Odbiegłem jednak nieco od przedmiotu, od sprawy samobójstw młodzieży gimnazjalnej. Jedni otrzymawszy „złe noty“, odbierają sobie życie z bojaźni przed karą — dowód to zapewne (choć nie zawsze) ich słabości, a straszny wyrok potępienia dla rodziców. Nie mogę wierzyć, aby chłopiec wolał sobie życie odebrać, aniżeli się uczyć. On się uczył z pewnością, ale był tępy, niezdolny, a ojciec (z pewnością z tak zwanego „niskiego stanu“, najprawdopodobniej dorobkiewicz) postanowił sobie zrobić z syna lekarza, księdza, adwokata. Więc bił, tłukł za każdy zły stopień, — katował ciało za to, że umysł był słaby. Widziałem takie wypadki, patrzyłem się na takie pastwienia się. Chłopak katowany wiedział, co go czeka, — uciekł do Boga, który mu to zapewne przebaczy, bo jest Bogiem litości i sprawiedliwości.

Innych do samobójstwa doprowadza ambicja. Został „patentowanym osłem“ — nie, tego nie przeżyje! Nie można powiedzieć, aby w tej ambicji nie było zarodku szlachetności, ale zdaje się, że tu właśnie najczęściej odgrywa rolę pewne stałe zboczenie umysłowe, lub wspomniany szał chwilowy. Nie sądźmy i tu zbyt ostro, a nie sądźmy zwłaszcza „po sobie“. Każdy z nas prawie miał w życiu sporo ambicyj i ambicyjek, którym los często srogie sprawiał baty. Ale byliśmy już ludźmi dorosłymi, przyzwyczailiśmy się do kopnięć losu. Ten chłopak zaś dostał silne kopnięcie na progu życia, może bez własnej winy, może całkiem niesprawiedliwie. W kilka lat później przyjąłby ten cios ze stoicyzmem, — ale młodziutka krew zawrzała, zbyt „wziął do serca“ niepowodzenie, nie zastanowił się, co czyni — przyszedł ów „szał“ i społeczeństwo straciło człowieka, co może stałby się dla niego pożytecznym.

A są i tacy, (a nad tymi najwięcej ubolewać należy), co z biedy „złą notę“ życiem przepłacają. Oto chłopak, co ma starą chorą matkę, — jest jej jedynem szczęściem ba! opiekunem. Resztki mienia poświęciła, aby został.. człowiekiem. Resztki poszły, chłopak sam lekcjami pracował na siebie, a w części i na matkę. Ucząc innych dla chleba, nocy nie dosypiał, aby i „swoje“ odrobić. Ale to przechodziło jego fizyczne siły, upadał na zdrowiu, „zaniedbywał się“ mówili niektórzy panowie nauczyciele. I dostał „dwójkę“. Rok marnie stracony, kęs chleba o rok, a może na dłużej oddalony. Boże! co tu robić? I przychodzi „szał“ i matka ziemia przyjmuje w swoje łono trupa samobójcy. „Ale cóż on przez to zyskał? — pyta się pan, popijający dla odmiany w handelku porter lub węgrzyna — toć powinien był zastanowić się, że staruszkę-matkę jeszcze więcej nnieszczęśliwia“. Masz rację, panie radco lub dyrektorze, chłopak głupio zrobił. Tylko dziękuj Bogu, drogi radco, żeś nie był nigdy w położeniu tego chłopaka, dziękuj Bogu, żeś miał zawsze czas do zastanowienia się, żeś mając lat kilkanaście nie borykał się z losem, lub, że podczas tego borykania się nie spotkał cię cios, co zachwiał twoim umysłem.

Ja się tym samobójstwom najczęściej nie dziwię. Dziwię się czemu innemu.

Proszę, kto łaskaw niech przygląda się młodzieży, wychodzącej po końcu roku ze świadectwami z murów gimnazjalnych. Jaka radość błyszczy w jednych i drugich oczach, — aż ci się ciepło robi na sercu. Ale zrobi ci się zaraz zimno, gdy ujrzysz chłopca z trudem łzy powstrzymującego, lub takiego, co ich powstrzymać nie jest w stanie. Ja spotkałem przed miesiącem takiego na plantacjach krakowskich o sto kroków od gimnazjum św. Anny. Siedział na ławce, ukrył twarz w dłoniach i tak szczerze płakał, że proszę mi wierzyć, mnie samemu łzy stanęły w oczach. Czułem, że w sercu tego chłopca odgrywa się dramat, ta chwila obecna to ważny, a ciężki przełom w jego życiu. Byłbym przysiągł, że ten chłopak się uczył, że pracował, — bo próżniacy mają swoją osobną bezczelność, bo ich wzrok mówi: mniejsza o to, tak mi się podobało — i co mi zrobisz? Próżniak może co najwyżej bać się ojca, może być zły, pochmurny, ale nie będzie tak serdecznie, tak szczerze płakał...

Myśl moja tonęła w przypuszczeniach o losie i stosunkach tego chłopca. Może ma taką matkę staruszkę, jak ów z trzeciej kategorji moich samobójców, — może za całe utrzymanie miał stypendjum, które utraci i dalej nie będzie mógł się kształcić, — może go tam czekają w domu bracia i siostry powracający z dobremi świadectwami, a ojciec z wymówką powie: widzisz, jakiś ty niedobry, jak martwisz rodziców! Albo ja wiem, co z tych przypuszczeń było prawdą, ale coś było.

Gdybym wiedział nazwisko chłopca, mógłbym się spytać o niego profesorów. Ale skąd data? a możebym się dowiedział, czegobym dowiedzieć się nie chciał. Może ten chłopak zbyt się „kręcił“ na lekcjach, a są panowie profesorowie co „kręcenia się“ nie lubią i żywy temperament chłopca biorą za swawolę, ba! za obrazę dla siebie. „Kręci się“ gałgan, a więc nie uważa, lekceważy sobie przedmiot i nauczyciela. Innym się zdaje, że można być celującym z nauk przyrodniczych, polskiego, matematyki, a jednak zasługiwać na miano hebesa bo... aoristy greckie nie wchodzą chłopcu do głowy. Więc wali się trójkę za „kręcenie“ i za aoristy, bo szkoła nie jest na to, aby wychowywała i uczyła, lecz, aby pod jeden strychulec układała i... egzaminowała. Inni nie wchodzą w to, że chłopak w jakiejś piątej dajmy na to klasie nabywa już zamiłowania do pewnych przedmiotów, a inne go nużą, męczą, często z winy samych nauczycieli. — Miałem np. kolegę świetnego filologa, który „zdechł pies“ o matematyce, bo dano mu przez trzecią i czwartą klasę nauczyciela matematyki, który nie miał żadnej powagi, źle uczył i dał się „brać na kawał“, — a to wystarczyło, by większa część jego uczniów przechodziła później straszne cięgi matematyczne. A wadą prawie ogólną za mych czasów było (nie wiem, jak dzisiaj), że pp. nauczyciele nie umieli odróżnić chłopców zdolnych, a nieco samodzielnych, od „kujonów“ i „liżyłapów“. Ci ostatni zawsze szli na przedzie, zawsze ich się dawało za wzór, — ale niestety tylko w szkole, bo w życiu dalszem het w tyle pozostawali, — no, nie mówię pod względem materjalnym, bo „liżyłapom“ finansowo zazwyczaj dobrze się dzieje.

A jednak za tych dawnych czasów byli, rzadko to prawda, ale byli nauczyciele, co każdego ucznia poniekąd badali. Jestem w posiadaniu katalogów jednego z takich nauczycieli. Przy każdym uczniu są pewne notaty. Oto z nich parę przepisanych dosłownie:

„X. X. syn szewca, 6 dzieci: 4 córki, dwóch chłopców, najstarsza lat 17, jest szwaczką. Chłopak młodszy uczy się szewstwa. Matka praczka. Wielka nędza. Ojciec chciał go odebrać już z 2 klasy, ale się uprosił. Puchewicz dał mu dwie korepetycje za 25 i za 20 złp. Chorował w lutym z przeziębienia. Dobry łeb do matematyki. Pracowity. Słaby w historji. Chce być nauczycielem.

„Y. Y. syn urzędnika komory, łapownika. Mają dwie kamienice. Nygus. Siostrę ma za... stąd protekcja. Śmiały, prędko paple“.

Notaty na pozór nie wiele mówiące, ale musiały mieć dla nauczyciela znaczenie, — nie były zapewne bez wpływu i na świadectwa. Czasami nauczyciel przekreślał swój sąd, dopisywał: „poprawił się“, zamiast „łobuz“ wstawiał: „roztrzepany“, a w jednem miejscu usunął nawet „gałgana“, a napisał: „dobry grunt“, dodając w nawiasie jakieś nazwisko, które mu widocznie objaśniało podstawę tego „dobrego gruntu“.

Otóż gdyby takie notaty, dowodzące zajęcia się uczniami, badania nawet ich stosunków domowych, uwzględniające ich chorobę i zamiłowania, nie należały do historji, ale rozszerzały się w miarę rozszerzania się horyzontów pedagogicznych, — to może mniej spotykałoby się uczniów załzawionych i może zmniejszyłaby się liczba samobójstw pomiędzy młodzieżą. Gdzie jest „grunt dobry“, gdzie jest zdolność, gdzie widzi się ciężkie warunki życia — tam należałoby ze strony nauczycieli pchać, pomagać, ułatwiać. Choć w tym lub owym przedmiocie jest uczeń słaby, ale jeżeli się widzi, że w innych może jeszcze skorzystać, dlaczego mu zagradzać drogę? Czy lepiej, że opuści gimna

bezpłatnie wszelkie rekwizyta szkolne a w zimie te, którym daleko do domu, dostają gorący posiłek. W czasie zaś świąt Bożego Narodzenia urządza się w szkole drzewko z rozmaitego rodzaju przysmakami, a p. Schmidtowa obdarza każde dziecko ubraniem. To też robotnicy garną się tu, wiedząc od swoich kolegów, że praca ich będzie ocenioną i że właściciel dba nie tylko o nich samych, lecz o ich dzieci. — Takich przykładów daj Boże więcej.

Szach w zalotach.

Przed niedawnym czasem nadeszły z Persji do Europy wieści, że stan zdrowia szacha Muzaffer ed Dina pozostawia wiele do życzenia, „król królów" cierpi bowiem na „nerwy". Pogłoskom tym zaprzeczyli swego czasu europejscy przedstawiciele szacha.

Teraz jednak prasa amerykańska zajęła się tą sprawą, a jedno z pism nowojorskich twierdzi, że zna przyczyny, które wstrząsnęły systemem nerwowym szacha perskiego. Szach posiada mianowicie 800 żon, a troska o stosowne ich i odpowiednie ich stanowi utrzymanie stała się powodem choroby „króla królów".

Zajmującym jest sposób, w jaki szach perski wybiera sobie żony. Wybór odbywa się zupełnie tak samo samo, jak jest opisany w „księdze Estery", gdzie znajduje się opowiadanie o dworze Kserksesa.

Dziś jak ongi z okazji wstąpienia na tron i w każdym następnym roku przyprowadzane bywają szachowi najpiękniejsze dziewczęta z całego kraju, z których do swego haremu wybiera co roku 25. Gdyby szach panował więc 50 lat, to ujrzałby się szczęśliwym posiadaczem 1250 najpiękniejszych kobiet w Persji.

Dnia 25 grudnia każdego roku wzywani są rodzice pięknych córek, aby je trzymali w pogotowiu.

Dnia 25 stycznia następuje parada i defilada wyborcza. Jeden z naocznych świadków opowiada o tej ceremonji, co następuje:

Dwa, trzy razy odzywają się fanfary, poczem rozpoczyna się właściwe widowisko. Długi szereg oślepiająco pięknych dziewcząt, ubranych w wspaniałe białe szaty, przeciąga przed rozentuzjazmowanym tłumem. Ze śpiewem wchodzą na wielki plac, na którym mają się rozstrzygnąć ich losy. Coprawda śmieją się i rozmawiają między sobą, ale widać po nich, że są głęboko wzruszone. Trzy razy obchodzą plac dokoła, a potem na dany przez trębaczy sygnał stają w wyciągniętym szeregu.

Następuje najważniejsza chwila ceremonji, znowu grzmią fanfary i wszystko pochyla się ku ziemi. Ukazuje się szach, „słońce wszechświata", „król królów". Niepodobna prawie rozpoznać jego postaci, ponieważ ubiór jego tak jest przeładowany klejnotami, że nie można nawet widzieć materji. Klejnoty te przedstawiają olbrzymią wartość.

Teraz zatrzymuje się na chwilę i powoli przechodzi przed szeregiem dziewcząt. Ochmistrz dworu bierze każdą dziewczynę za rękę i przyprowadza ją przed swego władcę. Monarcha, nie mówiąc ani słowa, patrzy na twarz i postać dziewczyny.

Skinienie głowy lub ruch przeczący szacha świadczy o jego postanowieniu. Władca Persji przechodzi obok ostatniej dziewczyny i kroczy ku swemu pałacowi z tym samym dumnym spokojem i godnością, z jakiemi przybył na plac. Nic w nim nie zdradza wewnętrznego wzruszenia, pozostaje obojętnym, podczas gdy 25 wybranek zaledwie może się posiąść z radości, a reszta czuje się na całe życie zbezczeszczoną i nieszczęśliwą.

Z tego opowiadania wynika jednak, że z 800 żon obecnego szacha nie wszystkie mogą być uważane za prawowite, ponieważ rządzi dopiero trzy lata, a co roku wolno mu wybierać tylko dwadzieścia pięć.

Szkoła.

II. Nasze gimnazjum, zdaniem naszem, nie bierze tej rzeczy wcale w rachubę; ono kieruje i zatrudnia w rzeczywistości dwudziestoletniego młodzieńca mało co inaczej, jak dziesięcioletniego chłopca. Jak temu, tak tamtemu jest codziennie wyznaczona z trzech do sześciu książek pewna ilość ustępów, które ma przerobić, a na drugi dzień się kontroluje, czy tego zadania dokonał. Czy można się dziwić, jeżeli galernik pragnie coś zdefraudować?

Czy w naszych gimnazjach w wyższych klasach choć połowa zadań zostaje rzeczywiście zrobiona? Ale źle nabyte nie tuczy.

Czas zyskany przez defraudację nie na wiele się przyda do duchowego rozwoju; przychodzi też niepokój i bojaźń. Ilu to w późniejszym wieku budziło się z przerażającym snem, że znowu są w gimnazjum i znowu ze strachem liczą uderzenia kwadransów z wieży zegarowej.

Do tego przyłącza się i druga okoliczność, która ma tę samą przyczynę. Przeciętny uczeń nie dochodzi w żadnym kierunku do rzeczywistej biegłości. Nasi abiturjenci mają najpewniejsze przekonanie, że nie umieją pisać po łacinie, ani tak jak Cicero, ani jak żaden inny człowiek, po łacinie piszący. — Czy oni potrafią rzeczywiście czytać po łacinie, już nie Horacego i Tacyta, ale Cicerona albo Liwiusza? Tak czytać, jak się czyta nowożytną książkę, aby się zapoznać z jej treścią? Czy potrafią czytać po grecku Sofoklesa, Demostenesa? Sądzę, że przez takie pytanie możnaby nawet filologa, który właśnie zdał państwowy egzamin wprawić w pewien ambaras. My żądamy zatem w szkole od ucznia ciągle tego, czego on właściwie zrobić nie może. Prowadzimy go, zaledwie trochę nauczył się czytać Cezara, Owidjusza, Xenofonta i Homera do Horacego i Tacyta. On nie zdobywa wcale w szkole uczucia, że siły jego nie dorosły do postawionych przed nim zadań. W wspomnieniu wielu uczniów będą się przedstawiać preparacje greckie, zadania łacińskie, prace matematyczne, jako długi łańcuch próżnych usiłowań. Jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę i to, że wielka liczba naszych uczniów przychodzi do nauki z świadomością, że te przemioty chociażby w nich doszli do biegłości, w późniejszem naukowem lub praktycznem życiu na nic się nie zdadzą, to wtedy zrozumiemy, że taka praca może rzeczywiście wywołać uczucie znużenia lub wyczerpania.

Wreszcie i to zasługuje na uwagę. Chwali się i niewątpliwie słusznie, pożytek nauki języków i matematyki dla formalnego wykształcenia. Ale przecież trzeba przyznać, że naturalna żądza wiedzy nie ku tym przedmiotom jest skierowana, ale ku historycznym i przyrodniczym. Tymczasem w szkole spotykają młodzież przedewszystkiem gramatyczno leksjalne zajęcia, które nie zdołają jej zaspokoić.

Dołączmy do tego wszystkiego jeszcze tę specjalną fazę, w której znajdują się obecnie nasze szkoły, ten stan, gdzie po jednej stronie stoi młodzież święcie przekonana o bezużyteczności swej pracy, o marnowaniu lat młodych, a z drugiej strony straszna konieczność, władza trzymająca w ręku klucz od całego przyszłego życia, opornych gniotąca, lub usuwająca z drogi, to zrozumiemy przyczyny tego zniechęcenia życiowego, tego upadku sił i energji życiowej, którą u całej młodzieży zauważyć można.

zjum i... naturalnie będzie jeszcze mniej umiał? A czy szkoła ma uczyć, czy od nauki odpędzać? „Nygus, syn łapownika" niech sobie siedzi po dziesięć lat w klasie, — „ma protekcję" to prędzej niż wszelki przymus nad przymusami dobije się do stanowiska. Ale jeżeli to „syn szewca", jeżeli u tego szewca „wielka nędza", jeżeli ma „łeb do matematyki", to przebacz mu obywatelu-profesorze historji, choćby wyrażał tak potworne przekonanie, że nie Galerjusz Licynjusza, lecz Licynjusz Galerjusza ogłosił Augustem. Zgoda na to, aby usuwać ze szkoły „gałganów", ale i nieboszczyk profesor, któregu notaty przytoczyłem, zmienił raz gałgana na „grunt dobry". A więc bądźmy ostrożni w łatwem potępianiu młodzieży, — bo często i nie gałgan usunięty ze szkoły, gałganieje, idzie na bezdroża, a gałgan, pozostawiony pod opieką rozumnych przewodników, zrzuca pomału swą skórę gałgańską, bo miał „grunt dobry".

Aha! miałem napisać, czemu się dziwię. Otóż ja się dziwię, że są profesorowie, co „kręcą głowami" na „kręcenie się" uczniów i że taki szubrawiec, jak Galerjusz, taki wszarz (bo go przecie wszy zjadły), który się tyle naprześladował chrześcjan, może jeszcze dziś po 16 wiekach prześladować chłopca polskiego, mającego zdolności do matematyki.

Na zakończenie nie wiem, po raz już który przepraszam za brak humoru w kronice. Ale tym razem mam usprawiedliwienie. Oto cały humor powędrował do Warszawy, gdzie redakcja *Gazety polskiej* ogłosiła na niego konkurs. Interesuje mnie rezultat tego konkursu, choć nie biorę w nim udziału. Dotychczas sądziłem, że humoru na obstalunek nie dostanie, że go wogóle bardzo rządko nabyć można, a cóż dopiero pod warunkiem dostawy w terminie. *Gazeta polska* jest innego zdania, a stąd moja ciekawość, kto się zawiedzie: ja, czy *Gazeta*. Może ja, bo kto wie, czy nie sądzę po sobie. Miałem szczerą chęć napisać dziś kronikę wesołą, a napisałem rozprawę o samobójstwie. Innym zdarza się wprost przeciwnie: mają i chcą napisać jakąś poważną okropność, n. p. rozprawę polityczną, a naród czytając ją pęka ze śmiechu. W Galicji to nawet dość często trafiają się takie... nieporozumienia.

K. Bartoszewicz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz Niedziela (30): Heleny Wd. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godzinie 7 minut 29.

Wiadomości osobiste Członek Wydziału krajowego dr. Hoszard po długiej chorobie objął na nowo urzędowanie.

Z Uniwersytetu. PP. Władysław Feliks Gabryszewski, rodem z Krosna w Galicji i Tadeusz Iskrzycki z Garlicy Murowanej otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów praw.

Magistrat m. Lwowa powziął uchwałę, w myśl której począwszy od 1 listopada b. r. wywóz nieczystości we Lwowie może się odbywać tylko w żelaznych beczkowozach, zamkniętych hermetycznie.

Konfiskata. Sobotni numer *Kurjera lwowsk.* został skonfiskowany za sprawozdanie z izby sądowej.

Wyprawa z Wysokiego Zamku na policję Wczoraj nad ranem pędziła przez górę zamkową żona strażnika miejskiego Alberta krowy na paszę. Gdzieś w połowie drogi napadli ją dwaj „faki" z lwowskiego bruku w mocno podochoconym stanie i zaczęli nastawać na jej cnotę. Na krzyk napadniętej przybiegł jej mąż, następnie ogrodnik miejski i jego pomocnicy i tak wszyscy wspólnemi siłami odstawili obu napastników na policję. Nazwiska aresztowanych są: Jan Dżumek, koźlarz i Piotr Hryniak, stolarz.

Zmartwiła się wczoraj dzika różyczka Paulina Nicków, gdy ją o godz. 1 w nocy zabrano do aresztów policyjnych za wałęsanie się, tak okrutnie, że po zamknięciu jej skoczyła z I piętra aresztów policyjnych na bruk. Silnie potłuczoną odstawiono do szpitala.

Srebrny kielich usiłował wczoraj ukraść Schulim Rubin Sarze Agid, właścicielce restauracji przy ul. Sobieskiego l. 18. Spostrzeżono jednakże zamach na rzecz drogocenną i Rubina (drogo się nazywał) zamknięto do aresztów.

Cały bazar bielizny znaleziono wczoraj przy żebraczce Helenie Kostek, którą aresztowano za włóczęgostwo. Było tam 8 koszul męskich, 4 damskie, różne chustki, obrusy itd. Wszystkie te rzeczy pochodziły z drobniejszych kradzieży.

Podejrzana śmierć. Wczoraj rano znaleziono w kuchni inżyniera Rychnowskiego przy ul. Chorążczyzny leżącą na podłodze bez życia służącą Julję Saramacińską. Lekarz miejski skonstatował na razie tylko zaszłą śmierć, nie orzekł jednak, czy nastąpiła skutkiem ataku sercowego lub też otrucia. Zwłoki Saramacińskiej odstawiono do kliniki sądowej, celem dokonania sekcji. Zachodzi silne podejrzenie, iż S. skończyła śmiercią samobójczą. Od kilku dni bowiem uskarżała się, iż ją kochanek porzucił i była z tego powodu ogromnie zmartwiona. Środków zaś zabójczych łatwo dostarczyć jej mogło laboratorjum słynne p. Rychnowskiego.

Po 68 latach. Na cmentarzu gródeckim we Lwowie spoczywały zwłoki bar. Józefa Stutterheima, fmp. komenderującego wojskami austrjackiemi w Galicji r. 1831. Umarł on wraz z małżonką na cholerę, która wtedy tak silnie grasowała we Lwowie, że poza obrębem miasta utrzymywano kilkanaście baraków dla pielęgnowania chorych. Oboje spoczywają pod jednym pomnikiem w pobliżu dzisiejszego zakładu im Bilińskich. Na pomnik ten zwrócił uwagę śp. Schulenburg, zmarły z. r. we Lwowie, komend. 11 korp. armji austr., a widząc pomnik opuszczony na zaniedbanym, starym cmentarzu, uczynił relację do ministerstwa wojny z żądaniem kredytu na przeniesienie prochów Stutterheima i jego małżonki na cmentarz Łyczakowski. Ministerstwo uwzględniło ten wniosek tem chętniej, ile, że nazwisko owego jen. Stutterheima zajmuje chlubną kartę w dziejach wojennych Austrji. Odznaczył się bowiem w bitwie pod Aspern (1809) na czele 9 pułku piechoty (rekrutowanego podobno już wówczas z bojków stryjskich w Galicji), tudzież w kampanji włoskiej r. 1814. Pogrzeb jego w r. 1831 odbył się z wielką paradą wojskową. Salwy armatnie dawała artylerja, ustawiona baterjami na wzgórzach poza Pełczyńskim stawem. Z podobną paradą wojskową urządzony ma być i teraz pogrzeb szczątków Stutterheima, a mianowicie dnia 7 sierpnia. Spoczną one w umyślnym grobowcu obok nieboszczyka jenerała Schulenburga. Nawiasowo dodajemy, że pułk 9 piechoty, o którym powyżej wspominamy, miał od r 1802 nazwę im. Adama ks. Czartoryskiego-Sanguszki, feldmarszałka austrjackiego.

Polacy za granicą. W akademii w Weihenstephan koło Monachium otrzymali dyplom rolniczy dwaj Polacy rodem z Galicji: Stefan hr. Łoś (z odznaczeniem) i Eustachy Ścibor Rylski.

Konfiskata lampek przed obrazy. W krakowskim handlu nafty Maurycego Kreisera, żyda, przy ulicy Grodzkiej, sprzedawane były lampki przed obrazy świętych z wyobrażeniem Serca Pana Jezusa, Serca Matki Boskiej, świętego Józefa, aniołów itd. Magistrat krakowski wychodząc z słusznej zasady, że sprzedawanie takich przedmiotów przez żyda jest profanacją, polecił komisarjatowi skonfiskowanie lampek, czego też dokonano.

Wylew Sanu i rzeki Tanwi zniszczył zupełnie plony w 14 gminach powiatu niskiego, przyprawiając o ciężką stratę 700 gospodarzy. Szkodę obliczają na blisko pół milj na zł.

Wojna chłopska była 16 b. m. w Kośmierzynie pow. Buczackiego. Z sąsiedniej wsi Ścianki przyszli parobcy do karczmy w Kośmierzynie na wódkę, a wracając wieczorem do domu w podchmielonym stanie, opadli na drodze gospodarzy kośmierzyńskich, samych statecznych i trzeźwych jak: Fedor Roln, Łopuszczak Hawryło, Fedor Jurczuk, Hryć Kliszczuk, Semen Czerewajko, Pawło Łopuszniak i poczęli ich bić, a opadnięci się bronić. Po jednej i po drugiej stronie były głowy rozwalone, a sąd w Potoku złotym ma teraz robotę. Oprócz tego kośmierzyńscy sprawili dobre „lanie" Ahaszczukowi, który zamiast swoich bronić, obstawał za Ścianeckimi, a swoich pomagał bić. Donoszą nam, że w Kośmierzu miejscowy proboszcz występuje przeciw pijaństwu i większa część ludzi wódki nie pije.

Czy może to być prawdą! Czytamy w *Szkolnictwie ludowem*: „W pewnej wiosce pod Krakowem odbywał się egzamin w szkole ludowej. Dzieci pięknie śpiewały, deklamowały i bardzo dobrze odpowiadały na pytania. Jeden z obecnych włościan poprosił nauczyciela, aby dziatwa zaśpiewała także modlitwę narodową: „Boże coś Polskę". Wówczas delegat konsystorski oświadczył, że to nie wolno. Gdy dziatwę egzaminowano z historji, zapytał włościanin Ptak, czy dzieci wiedzą, co to była Konstytucja 3-go maja. Wtedy również ten sam delegat powiedział, że to także nie wolno. Na prawdę świat się kończy! Więc u nas w polskim kraju, na polskiej ziemi, gdzie Polacy rządzą i uczą, dziatwie nie wolno mówić o konstytucji, nie wolno modlić się do Boga o naród i kraj?! Więc cóż nam właściwie wolno? Pod Moskalem nie wolno, pod Prusakiem nie wolno, a w Galicji my sami powiadamy: nie wolno".

Polacy w Londynie staraniem p. Zofii Pace, gorliwie opiekującej się losem naszych rodaków, urządza Polonia londyńska Bazar polski na cele dobroczynne. Byłoby pożądanem nadsyłanie darów na ten cel jak wyrobów i produktów krajowych nadających się u nas na loterję fantową. Z bazarem tym możnaby połączyć wystawę sztuk pięknych jak to urządzili niedawno Węgrzy w Londynie. Dla interesujących się tą sprawą podajemy adres p. Zofii Pace: London 99 Holland Road W.

Urywek z artykułu wstępnego. „W konkretnym indyferentyźmie każda, chociażby nawet minimalna inteligencja, integralimująca abstrakcyjne orbity idealizmu konkluzyjnemi makaronizmami elokwencji, egzageruje się, a modyfikując prekluzję frekwencji atrakcją neologizmu, preliminuje prudencyjną objektywność z pomocą klerykalnego subjektywizmu. Dlatego też epopea kardynalnych polichronizmów jest niczem więcej, jak tylko melodramatem telefonicznych perkusyj społeczeństwa".

Ekscentryczna Amerykanka, znana przyrodniczka dr. Mary Walker, wpadła na pomysł fotografowania się w trumnie. Przybyły do jej mieszkania fotograf zdziwił się niepomału, gdy zastał ją, leżącą w przepysznie rzeźbionej i srebrem ozdobionej trumnie, przyodzianą w białe, kwieciem obsypane szaty. Dziwaczka zapewniła fotografa, iż żyje i czuje się zupełnie zdrową i poleciła mu zdjąć swoją podobiznę, którą w kilka dni później wystawiono w oknach wytwornych księgarni w Nowym Jorku, gdzie też stanowi ostatnią *sensation*.

Nowe działo. Gdy parlament angielski drzemie w okresie kanikuły, a konferencja w Hadze dobiega końca, na morzu roi się od pancerników i krzyżowców, odbywających doroczne manewry, na polach zaś Aldershotu piechota i artylerja dokonywa prób z nowego typu działem, przechodzącem podobno wszystko, co dotychczas w dziedzinie tej zrobiono. Nowe działo nosi nazwę „Cott", jest armatą automatyczną, w której przyrząd samodziałający ładuje pocisk i wyrzuca go na odległość 1200 metrów z celnością 60 strzałów na sto. Przyrząd ładunkowy zawiera 1000 nabojów. Naczelny wódz armji angielskiej rozkazał poczynić przygotowania do prób decydujących na polu strzelania w Bisley.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w gimnazjum św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września br.; św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 19 września br.; trzeciem w Krakowie (całe i poprawcze) dnia 20 września br.; akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 19 września br.; czwartem, oddziale I. we Lwowie (poprawcze) dnia 15 września br.; czwartem, oddziale II. we Lwowie (całe) dnia 18 września br.; drugiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 13 września br.

W szkole realnej: w Krakowie dnia 19 września br.; we Lwowie dnia 25 września br.

Abiturjenci gimnazjów z językiem wykładowym polskim, którzy na podstawie wyniku egzaminu dojrzałości w terminie letnim mają składać egzamin poprawczy a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić w dyrekcji czwartego gimnazjum do dnia 3 września br.; abiturjenci, mający składać cały egzamin dojrzałości, mają się zgłosić u kierownika oddziałów równorzędnych czwartego gimnazjum w tymże samym terminie; wszyscy inni abiturjenci się głosić w dyrekcji jednego z wymienionych powyżej zakładów również do dnia 3 września br.

Wiec akademików sjonistów obradował we Lwowie w środę i we czwartek w lokalu posiedzeń zboru izraelickiego przy ul. św. Stanisława. Zebrało się około stu młodych ludzi, którzy wybrali przewodniczącym akademika Kruha, prezesa wiedeńskiego stowarzyszenia akademików żydowskich z Galicji. „Ogólne położenie żydów," jako punkt pierwszy porządku dziennego, omawiał akademik Schiffler ze Stanisławowa. Wniosków nie postawił żadnych. Obrad również nie było. „Organizację" referował p. Schalit z Krakowa. Referat ten wywołał ożywioną rozprawę, poczem uchwalono założyć centralny związek galicyjskich akademickich stowarzyszeń sjońskich, starać się o uznanie narodowości żydowskiej na wszechnicach, pielęgnować język hebrajski i dążyć do stworzenia żydowskiego uniwersytetu ludowego. Jako centralny zarząd uznano każdorazowy wydział wiedeńskiego stowarzyszenia „Bar Kochba." Związek ma rozwinąć wielką akcję odczytową na prowincji i wydawać organ dla akademików sjońskich. Sprawę fizycznego wychowania referował p. Kruh. Sprawa szermierki wywołała długą dyskusję, wreszcie uznano ten sport za wskazany. Uchwalono dalej zakładać kluby gimnastyczne żydowskie. Nakoniec powzięto jeszcze uchwałę, wzywającą akademików sjonistów, aby zachowali hebrajskie brzmienie swych imion — i ani nie polszczyli ich, ani nie niemczyli. Do senatów uniwersyteckich wpłyną wkrótce petycje o uznanie narodowości żydowskiej. Na tem zakończyły się obrady wiecu.

Nadanie stypendjów. P. Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, właścicielka dóbr Żurawno, na przedstawienie namiestnictwa, nadała stypendja rocznie po 210 zł. z fundacji im. Adama Żebrowskiego, słuchacza prawa na uniwersytecie we Lwowie, a to: Karolowi Bobowskiemu, Edwardowi Bożemskiemu, Mieczysławowi Inesowi, z I roku i Bronisławowi Aleksemu Jaworskiemu z II roku, tudzież Adolfowi Teodorowi Zarembie Skrzyńskiemu z II roku na uniwersytecie w Krakowie.

Z dnia ubiegłego. *(Pobicie kelnera. — Kotlet p. Salzberga na stacji ratunkowej. — Nieostrożna jazda. — Fiakier nr. 105 i tow. ochrony zwierząt).* W bójce ulicznej, która wczoraj powstała na ul. Bożniczej, pobito w szpetny sposób kelnera Maksa Grüna. Z raną głęboką i na 3 cm. długą, zgłosił się on na stację ratunkową, gdzie go zaopatrzono.

Ciekawego widowiska świadkiem była bardzo niedawno stacja ratunkowa. Przyszedł tam inżynier kolejowy p. L., przynosząc w papierze... kotlet ze znanej restauracji „pod capkiem" p. Salzberga. Kotlet był nadkąszony i nieco „trącił" nieprzyjemnie. Inżynier L. zażądał wypompowania żołądka, twierdził bowiem, że kotlet, który mu we wspomnianej podano restauracji, był mocno... niehygjenicznym, co zresztą skonstatowali funkcjonarjusze stacji ratunkowej. Bilet wizytowy, pozostawiony na stacji przez inżyniera L. i jego kolega stwierdzają autentyczność faktu. P. Salzberg jednak twierdzi z całym spokojem, iż wszystko było w porządku, tylko „gość trochę grymasił".

Jadąc nieostrożnie ulicą Stryjską woźnica Chomicki najechał na przejeżdżający tamtędy drugi wóz, druzgocąc mu dyszel. Chomickiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Uwadze tow. ochrony zwierząt, które przecież u nas istnieje, polecamy fiakra nr. 105. Dnia ubiegłego jeździł on końmi tak schudzonymi, że mogły służyć śmiało za illustrację do znanego Fiszera monologu Herscha Bałaguły.

Lwów z każdym dniem nabiera coraz więcej cech małego miasteczka. Pomijamy fakt, że w dniach, w których promienie słonka uśmiechają się do popękanych płyt chodników, „tradycjonalne" tumany kurzu unoszą się po ulicach, pomijamy i to, że w biały dzień odbywają się „polowania" na psy z „nagonką", ale przedewszystkiem zwracamy uwagę dotyczących władz na gromady brudnych i obszarpanych handełesów, którzy formalnie tamują przejście na ul. Karola Ludwika i na placu Marjackim, a którzy na pl. Dąbrowskiego założyli sobie swoją giełdę i „biuro informacyjno-wywiadowcze", gdzie załatwiają wszystkie „bieżące" interesy. Możeby więc szanowne władze bezpieczeństwa otoczyły swą opieką tę „targowicę" i z urzędu wyznaczyły im inne miejsce do tego rodzaju „operacyj".

Kwiatek s ylistyczny. Zarząd szpitala powszechnego przysłał wczoraj do policji następujące doniesienie: „Odsełam dwie chore Marję Ślimakównę i Józefę Poradównę za niesforność i wyprawiane burdy w szpitalu celem ostrego ukarania — a po odbyciu kary upraszam o zwrot".

Aresztowano Józefa Michockiego, woźnicę p. Jollesa, który zaufany w potęgę swego pryncypała, pędził onegdaj wieczorem ul. Zyblikiewicza galopem i wyjechał na wóz Oleksy Michajłowa, włościanina ze Szczerca, przyczem połamał mu wehikuł.

Jak to bywa u.. „naszych". Dziesięcioletni żydek Juchim Zucher, mieszkaniec Zarwanicy, posiada wszystkie cechy swej rasy. Dowodem tego, że onegdaj połknął dwugroszówkę i zachował tego rodzaju ostrożność, że wszelkie usiłowania stacji ratunkowej celem wydobycia jej z wnętrzności Juchima okazały się bezcelowe.

Walka akademików krakowskich z murzynami. W parku krakowskim bawi od kilku dni murzyńska karawana Szilluków, której impresarjo Crassé podobno przy jakiejś okazji wyraził się lekceważąco o Polakach. Akademicy krakowscy wzięli sobie tak bardzo do serca wyrażenie tego cheżyświata, że udali się do niego w deputacji i zażądali cofnięcia słów obelżywych na piśmie. Do rozmowy wmieszała się żona przedsiębiorcy tak energicznie, że młodzież zagroziła jej czynnem napomnieniem — jeśli nie zamilknie. Wówczas na znak Crasségo cała banda Szilluków rzuciła się z maczugami i dzidami na akademików. Wywiązała się zacięta bójka, której kres położyła policja.

Zamach na prezydenta Z Cap Hatien telegrafują: Dokonano tu zamachu na prezydenta rzeczy pospolitej Domingo. Gdy prezydent Heuraux rozmawiał ze swymi przyjaciółmi, pewne indywiduum zbliżyło się i dało do niego dwa strzały z rewolweru. Prezydent trafiony jednym strzałem w serce padł trupem na miejscu. Zbrodniarza aresztowano. Wieść o zamachu i śmierci prezydenta wywołała w mieście ogromną panikę.

Pogrzeb bez nieboszczyka. W Odens w Danji miał być pochowany żołnierz, który się utopił. Wystąpił oddział wojska, aby mu oddać ostatnie honory, trumnę wstawiono na karawan i pochód ruszył. Gdy już zbliżano się do cmentarza, nadbiegł posłaniec z doniesieniem, że widocznie wzięto inne zwłoki, gdyż żołnierz znajduje się jeszcze w kostnicy. Cały pochód zawrócił do kaplicy, gdzie pokazało się, że trumna była... pusta. Służba poprostu zapomniała włożyć żołnierza do trumny.

Korespondencja redakcji. Obywatelowi m. Brzozowa, na jego list polecony nadany dnia 26 b. m. (nr. 243) odpowiadamy, że korespondencji zawierającej gołosłowne zarzuty przeciwko rozmaitym funkcjonarjuszom nie zamieścimy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 8 arkusz II tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **Ostrzeżenie!** Otrzymujemy następujące pismo: Przestrzega się rodziców, opiekunów jakoteż i młodzież z ukończoną 6-tą klasą gimnazjalną przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego, — gdyż niema w nim żadnych widoków, ani co do zabezpieczenia przyszłości na starość, ani co do otrzymania koncesji, czego najlepszym dowodem dzisiejsi posiwiali magistrowie farmacji, mający po 30 i więcej lat służby zawodowej, których w najlepszym razie czeka w razie niezdolności do pracy lub w razie starości — zakład ubogich lub kij żebraczy.

Biali murzyni — magistrowie farmacji.

* **Wpisy** do Zakładu wyższego wychowawczo-naukowego sióstr Nazaretanek we Lwowie przy ulicy Unji Lubelskiej l. 9, odbywają się przez całe wakacje. Siostry Nazaretanki do Zakładu swego przyjmują pensjonarki stałe, półpensjonarki i dochodzące.

* **Uboga wdowa,** staruszka, przeszło 70 lat licząca, z córką chorą, niezdolną do pracy, pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawą pomoc. Datki przyjmie nasza administracja.

Zmarli:

Antoni Deyczakowki, red. „Związku chrześcjańskiego", urzędnik Banku mieszczańskiego, zmarł 27 b. m. w Strymbie obok Nadwórnej w 28 r. życia.

Serbskie kary.

W chwili, gdy w Serbji odbywają się przygotowania do prawdziwie serbskiego wymiaru sprawiedliwości: zamach na jego królewską mość eks-króla Milana, który teraz w miejsce swego syna Aleksandra, nominalnego króla Serbji, panuje znowu nieograniczenie nad biednymi Serbami, jest wyzyskiwany w najbezwzględniejszy sposób i już teraz można przewidzieć, że spadnie okropne nieszczęście na cały legjon ludzi, którzy nie popełnili innej zbrodni jak tylko tę, że doszli do przekonania, iż gospodarka Obrenowiczów jest nawet dla cierpliwego, przyzwyczajonego do najgorszych rzeczy narodu, czemś w istocie nie do zniesienia.

Wśród takich okoliczności na czasie zapewne będzie opis procedury karnej stosowanej w Serbji do przestępców politycznych, procedury, która i w Bułgarji szerokie znajduje zastosowanie. W rozmaitych broszurkach, traktujących ten przedmiot, znajdujemy rzeczy, od których włosy na głowie powstają i które poczęści uważaćby można za wykwit bujnej fantazji. Wiele rzeczy z tego, co serbska mądrość stanu wymyśliła dla politycznie niesympatycznych lub tylko podejrzanych osób, nie da się powtórzyć w gazecie, dlatego też ograniczyć się trzeba na kilku faktach, ilustrujących stosunki serbskie.

Do jednej z bardzo używanych metod karania należy między innemi następująca: Przestępca zamykany bywa do ciemnej, bez okien celi, posiadającej 60 — sześćdziesiąt centymetrów kwadratowych powierzchni. W podłodze znajduje się wielka dziura, [illegible] że więzień nie znajduje innego oparcia dla nóg, jak dwa wąskie brzegi po prawej i po lewej stronie. [illegible] nieszczęśliwy stać przykuty z rozstawionemi nogami; nie może się położyć, usiąść, słowem nie może zmienić pozycji — musi wdychać wyziewy, występujące z otworu w dzień i w nocy, a żywiony jest o tyle tylko, ile potrzeba, aby nie umarł z głodu. Już samo wyobrażenie sobie tego sprawia ból — co jednak musi [illegible] w takiej „celi" [illegible] dopóki śmierć go nie uwolni! [illegible] sobie życie już po [illegible] zadowoliłoby uczucia [illegible] sędziów." Dlatego więzień [illegible] sobie nic zrobić nie może, [illegible] dopóki nie zginie [illegible] trwa pięć do sześciu miesięcy.

[illegible] metoda kary, według której [illegible] ręce i nogi; nie [illegible] razu, o co chodzi, [illegible] głodu, ponieważ nie [illegible] cierpień takich połamańców.

Przestępcom *minorum gentium* strzela się po [illegible] szkę pałką; złośliwszych [illegible] której to pozycji [illegible] przyjdzie.

Można sobie wyobrazić, jak wszyscy obawiają się więzień, a nawet tylko aresztów śledczych w Serbji, [illegible] myśl, iż człowiek [illegible] zniszczyć człowieka. [illegible] ambasady rosyjskiej w Bukareszcie, Jacobsohn — umarł z takiego strachu. Gdy podczas rządów Stambułowa przybył do Sofji, [illegible] rosyjnych, tajnych dokumentów [illegible] działalność [illegible] Gdy Stambułow [illegible] przyjął Jacobsohna do [illegible] kilkakrotnie wyda [illegible] prosyć uczynić temu [illegible] dokumenty drukiem [illegible] iż są sfałszowane. [illegible] Jacobsohn Bułgarję [illegible] ich.

Gdy się książę Ferdynand dowiedział, że Rosja [illegible] je ręce, zastanowił [illegible] upodobać się swe [illegible] tak łatwe wykonać [illegible] jednak w Belgradzie [illegible] Nowakowicza, który, jak [illegible] Rosją, uważał ks. [illegible]

[illegible] ma zamiar osiedlić [illegible] aby się porozumiał [illegible] skoro tylko Jacobsohn [illegible] aresztowano go i wydano [illegible] Nowakowicz na [illegible] sprawie; Jacobsohn [illegible] pewnego dnia do [illegible] i został jeszcze [illegible] króla serbskiego. [illegible] go do pre [illegible] przybył i poseł [illegible] sędzią serbskim — [illegible] litość, udał [illegible] policji z prośbą, aby [illegible] ponieważ Rosja [illegible] Jacobsohna rzeczywiście [illegible] czemprędzej do Bukaresztu [illegible] serbskimi. Wzru [illegible] więzieniem serbskiem [illegible] dni potem umarł.

Takie wypadki nie należą w Serbji do rzadkości, a gdy chodzi o „być albo nie być" dla dyna-

stji Obrenowiczów, to stan rzeczy znacznie się pogarsza.

I tym razem będziemy mieli cały szereg nieszczęśliwych, wydanych na łup egoistycznego despoty.

Porywanie dziewcząt.

Od 20 lat Bośnia i Hercegowina, przyłączone *de facto* do państwa austrjackiego, otwarte są dla kultury europejskiej. Lud jednak zachowuje wiernie obyczaje swe, które często przypominają wieki bardzo odległe. Świeżo prof. Emil Lilek ogłasza w czasopiśmie „*Glasnik*" szereg szkiców, w których kreśli zwyczaje, obowiązujące przy zawieraniu małżeństw w Bośni i Hercegowinie, gdzie kandydat do ożenku musi narzeczoną porwać, ukraść, wyłudzić, jeżeli nie zdoła jej skłonić do opuszczenia domu rodziców i ucieczki do swego przyszłego pana a męża.

Lud bośniacki zna i toleruje dwa sposoby porywania dziewcząt: pierwszy, gdy chłopiec porywa dziewczynę wbrew jej woli i wbrew woli rodziców (*raptus violentiae*), drugi, gdy dziewczyna zgadza się na porwanie bez wiedzy rodziców lub rodziny. Zdarza się często, że dziewczyna dwom chłopcom da słowo i od każdego przyjmie podarunki narzeczeńskie. Wówczas każdy z zalotników tworzy partję i czatuje na dziewczynę, aby ją porwać w chwili właściwej. Niekiedy pomiędzy partjami dochodzi do utarczek krwawych. Zwycięzca otrzymuje rękę dziewczyny. Obecnie władze austrjackie usiłują zapobiegać porwaniom i karzą rabusiów długoletniem więzieniem. Za czasów tureckich działo się inaczej. Zalotnik dawał łapówkę tureckiemu adze, który wzywał duchownego chrześcijańskiego lub mahometańskiego i czprędzej łączył związkiem małżeńskim rabusia z „ofiarą" porwania.

Najczęściej jednak zdarza się, tak wśród ludności chrześcijańskiej, jak mahometańskiej, porwanie dziewczyny za jej uprzedniem zezwoleniem. Zalotnik posyła do domu upatrzonej dziewczyny kobiety, należące do swej rodziny, które uprowadzają pannę młodą z domu na pole, gdzie już czeka przyszły mąż z koniem; członkowie rodziny panny porwanej przez 2—3 dni uganiają się za rabusiem po lasach; oczywiście, więcej w tych gonitwach formy, niż istotnej chęci odzyskania straty. Po dwóch dniach pogoni chłopiec wraca z narzeczoną do wioski i udaje się wprost do duchownego, który bez trudności związek małżeński błogosławi. Rodzice rzadko kiedy odmawiają zgody na tak zawarte małżeństwo. Zazwyczaj dąsanie się rodziny panny trwa około sześciu miesięcy, poczem mąż posyła ojcu żony trzy woły i zgoda panuje w rodzinie.

Chłopcy mahometańscy mszczą się na dziewczynach, które im odmawiają ręki, a w zemście tej bierze niekiedy udział cała rodzina odrzuconego. Niekiedy, jeżeli forma „kosza" jest obrażająca, ludność mahometańska bojkotuje dziewczynę, której, po zerwaniu oczekiwaniu na nowego zalotnika, nie pozostaje nic innego, chyba za pośrednictwem swatów starać się o odzyskanie względów dawnego konkurenta.

Wykradanie dziewcząt jest w Bośni i Hercegowinie równie częste, jak porywanie za zgodą narzeczonej. Jeżeli chłopiec i dziewczyna mają się ku sobie, a rodzice są temu przeciwni, porozumiewają się i zalotnik posyła dwóch lub trzech przyjaciół, którzy dziewczynę wykradają. Po zawarciu ślubu, w dwa lub trzy miesiące, młoda para udaje się do ojca, aby uzyskać przebaczenie.

Jednym z najoryginalniejszych zwyczajów bośniackich jest wysługiwanie sobie żony, praktykowane bardzo często w okolicach, zamieszkanych przez ludność ubożą. Chłopiec, który się zakochał a nie ma majątku osobistego, zawiera z ojcem panny układ, mocą którego wynajmuje się na służbę na lat kilka do domu przyszłej swej żony, a po upływie lat w umowie zastrzeżonych, otrzymuje rękę ukochanej. Zwyczaj ten najzupełniej odpowiada formie kupna żony, praktykowanej przez lud, stojący na niskim stopniu cywilizacji.

Kurjer warszawski.

Obstrukcja w radzie miejskiej.

Jarosław 27 lipca.

W środę 26 b. m. odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem miano rozstrzygnąć, komu ma się oddać dzierżawę propinacji. Burmistrz dr. Dietzius po skonstatowaniu, że jest wymagany do obrad komplet, zapytał reprezentantów spółek, ubiegających się o dzierżawę, czy mają jeszcze co do powiedzenia. Reprezentant br. Wattmana, przedłożył wówczas ofertę ofiarującą 102.000 zł. rocznej opłaty za dzierżawę, nadto złożył oświadczenie, że obowiązuje się w ciągu swojej dzierżawy cen napojów nie podwyższać.

Burmistrz zarządził pięciominutową przerwę, celem narady z asesorami. Podczas przerwy trwała gorąca dyskusja pomiędzy zwolennikami obu spółek współzawodniczących. Zwolennicy Freudenheima i Goldfingera, widząc, że w głosowaniu upadną, za powrotem burmistrza do sali, z krzykiem opuścili salę obrad, dekompletując radę. Pozostali radni, poczęli wołać: „Domagamy się kary dyscyplinarnej na uciekinierów po 25 zł.!" Nastał piekielny hałas, istne posiedzenie austrjackiego parlamentu.

Burmistrz chwilę przeczekał, wreszcie zamknął posiedzenie, powiadamiając, że następne posiedzenie odbędzie się w następny tydzień, z tym samym porządkiem dziennym.

Izba sądowa.

(*Ekscedenci na wiecu katolickim*).

Lwów 20 lipca.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem ogłosił przewodniczący trybunału wyrok, skazując oskarżonego Franciszka Chodzińskiego na dwa miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia, Ludwika Kopacza na trzy tygodnie ścisłego aresztu z jednorazowym postem co tygodnia; wreszcie Michała Wyrontka na trzy dni aresztu, które mu zamieniono na 15 zł. grzywny. Innych oskarżonych uwolniono od wszelkiej winy i kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** Związku targowego „Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie", z odbytego na dniu 27 lipca I targu w Krakowie na Prądniku białym: Spęd ogólny 150 sztuk bydła, 1 buhaj, 1 krowa, 3 jałówki. Sprzedane bydło pochodziło z Zadwórza, Buczacza, Stryja, Kołomyji, Lwowa i z Grodkowic koło Krakowa.

Z powodu uroczystości, która się odbyła w czasie otwarcia nowej targowicy i nawalnego deszczu targ tym razem był tamowany, mimo tego prawie wszystkie partje sprzedano.

Na targu oprócz kupców krakowskich jawili się kupcy z Wiednia, Pragi, Berna, Morawskiej Ostrawy, ze Szląska itd. i czynili znaczne zakupna.

— **Stan zasiewów**. Z Kopyczyniec donoszą: Urodzaje w naszych stronach są dobre, osobliwie pszenice, jęczmiona są piękne, jak rzadko. Gradu nie było. Owoce także dość obfite. Żniwa w całej pełni tak na łanach skarbowych, jak włościańskich. Upały dają się we znaki pracującej w polu ludności.

— **Wiedeń** 29 lipca. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł. 8·45 do 8·46; żyto na jesień od zł. 6·93 do 6·94; kukurudza na lipiec-sierpień od zł. 5·10 do 5·12, na wrzesień-październik od zł. 5·06 do 5·09; owies na jesień od zł. 5·75 do 5·76; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·25 do 12·35; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 29 lipca. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na październik od zł. 8·36 do zł. 8·38, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·70 do 8·72; żyto na październik od zł. 6·67 do 6·69; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. 4·66 do 4·68, na maj r. 1900 od zł. 4·79 do 4·81; owies na październik od zł. 5·45 do 5·47; rzepak na sierpień od zł. 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna ograniczona. Tendencja lepsza.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Morawska komisja ugodowa.

Praga 29 lipca. *Narodni Listy*, donosząc o rezultatach onegdajszego posiedzenia morawskiej komisji ugodowej, piszą co następuje: Niemcy stworzyli jasną sytuację, a Czesi mogą z niej wyciągnąć logiczne, nieuniknione konsekwencje. Natychmiast zwołany zostanie klub posłów czeskich z Moraw i on postanowi odwołać posłów czeskich z komisji ugodowej, a krok swój uzasadni publicznie. To musi być ostatnim aktem działalności morawskiej komisji ugodowej, gdyż motywem Niemców zawsze był egoizm, dla którego program niemiecki jest zrozumiałym komentarzem i któremu wreszcie należy położyć koniec ze względu na wyjaśnienie dokładne sytuacji. Paktowanie dalsze z Niemcami po onegdajszej konferencji byłoby niegodną słabością, której posłowie czescy z Moraw z pewnością nie ulegną.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 29 lipca. Quensay de Beaurepaire ogłasza w *L'echo de Paris* wynik swojego prywatnego śledztwa w sprawie Dreyfusa. Są to mianowicie zeznania 31 świadków, których jednakże nazwisk Quesnay nie podaje. Jeden z tych świadków miał powiedzieć, że Dreyfus podczas manewrów w Mühlhausen utrzymywał żywe stosunki z niemieckimi oficerami. Inny świadek miał raz pożyczyć Dreyfusowi referatu o kolejach żelaznych, a w kilka dni znalazł potem tłumaczenie tego referatu w dziennikach niemieckich. Jeszcze inny świadek twierdzi, że pewien dyplomata rosyjski wyraził się przed nim z przekonaniem o winie Dreyfusa i powiedział: „Ten człowiek nam służył". Wreszcie w jednem zeznaniu znajduje się twierdzenie, że Dreyfus utrzymywał stosunki z Panizzardim i że sam Panizzardi nie ukrywał się z przekonaniem o winie Dreyfusa.

Zamach na Milana.

Belgrad 29 lipca. Sąd doraźny, którego rozprawy odbywają się zupełnie jawnie, przyczem oskarżeni mają u boku obrońców, — zajmował się dotąd rozmaitemi przekroczeniami i zasądził ośmiu oskarżonych na karę aresztu, jednego na 6 lat więzienia, a jednego uwolnił. Podług doniesień z urzędowych kół serbskich, taka sama procedura zastosowaną będzie do rozpoczynającej się wkrótce rozprawy przeciw sprawcom zamachu na Milana. O rozprawie wydawane będą regularnie sprawozdania. Jak zapewniają — rząd poczynił te zarządzenia w tym celu, aby obalić twierdzenie, że zamach został wywołany przez policję.

Konferencja pokojowa.

Haga 29 lipca. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu konferencji pokojowej przyjęto ostatecznie rezolucję o sądach polubownych z tym dodatkiem, iż warunki, pod jakimi mocarstwa, które nie były reprezentowane na konferencji, będą mogły przystąpić do konwencji, mają być przedmiotem przyszłego porozumienia mocarstw, zawierających traktat.

Haga 29 lipca. Z powodu niemożności osiągnięcia natychmiastowego porozumienia co do formy, w jakiej mocarstwa mają przystąpić do konwencji w sprawie sądów rozjemczych, delegaci na dzisiejszem posiedzeniu uchwalili sprawę tę pozostawić dalszym rokowaniom rządów.

Anglja a Transwaal.

Londyn 29 lipca. W izbie gmin na zapytanie jednego z deputowanych, czy rząd na wypadek wojny w południowej Afryce zamierza wprowadzić do boju wojska indyjskie lub też pułki, złożone z murzynów, odpowiedział Balfour, że w razie gdyby wypadki spowodowały prowadzenie wojny, rząd użyje tylko pułki złożone z białych. (Oklaski).

W toku obrad nad budżetem kolonjalnym oświadczył Campelebannerman, że według jego silnego przekonania niczem nie byłaby na razie usprawiedliwioną zbrojna interwencja Anglji w południowej Afryce. Wojna w południowej Afryce byłaby w ogóle wielkiem nieszczęściem Chamberlain oświadczył, że zgada się zupełnie z poprzednim mówcą w tem, iż należy unikać wszystkiego, coby mogło utrudniać pokojowe załatwienie całej tej sprawy. Zażalenia uitlanderów są usprawiedliwione i zasługują na uwzględnienie.

Polityka, jaką prowadzą obecnie boerowie, sprzeciwia się wręcz zawartej konwencji i oddziaływa nie tylko drażniąco oraz wywołuje wzajemne rozdrażnienie, lecz jest także niebezpieczną dla interesów państwowych.

W toku wczorajszych obrad w izbie lordów kilku mowców wywodziło, że rząd, powinien starać się, w sposób dobitny przekonać prezydenta Kruegera, że naród angielski silne ma postanowienie położenia kresu obecnemu wielce niezadowalniającemu stanowi rzeczy.

Londyn 29 lipca. W dalszym ciągu posiedzenia izby gmin oświadczył sekretarz stanu dla kolonij, Chamberlain, iż panujące obecnie w Transwaalu nieporządki wystawiają na szwank stanowisko Anglji, która musi zachować hegemonję w Afryce południowej; dalsze trwanie obecnej sytuacji mogłoby pociągnąć za sobą wiele wojen, a Anglja, jako państwo cywilizacyjne, musi ściśle przestrzegać prawa ochrony swoich poddanych. Pierwszym krokiem do załatwienia istniejących przeciwieństw jest natychmiastowe osiągnięcie faktycznego zastępstwa uitlanderów; prawo wyborcze jest bowiem najlepszym środkiem pokojowego osiągnięcia celu. „Należy się spodziewać — oświadczył w dalszym ciągu Chamberlain — iż w krótkim czasie przyjdzie do porozumienia. Dotychczas nie stawialiśmy rządowi transwaalskiemu żadnego ultimatum, a nie spoczniemy dopóty, aż sprawa zostanie po naszej myśli załatwioną. Nikt nie myśli o nabyciu kraju, który uzyskał od nas samorząd, a utrzymanie dobrobytu i pomyślnego rozwoju Transwaalu leży również w naszym interesie.

„Warunkiem naszego niewtargnięcia do Transwaalu jest to, ażeby rząd republiki południowo-afrykańskiej uznał zupełne równouprawnienie obu białych ras. Sytuacja jest bardzo poważną, można się jednak spodziewać pokojowego załatwienia zatargu. Zanim to nastąpi, musi jednak prezydent Krüger przyjść do przekonania, że my sprawę tę traktujemy zupełnie poważnie, a za nami stoi kraj cały".

Po dłuższej dyskusji etat kolonjalny jednogłośnie przyjęto.

Wiedeń 29 lipca. Jak donosi *Polit. Corr.*, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski opuszcza 29 b. m. Vitel i powraca przez Paryż do Wiednia.

Wiedeń 29 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybędzie dzisiaj w powrocie do Wiednia do Paryża, gdzie zabawi dni kilka.

Paryż 29 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że rzekomy telegram cara do księcia Ludwika Napoleona jest zupełnie zmyślony. Żaden dziennik rosyjski go nie ogłosił, jest to rzecz sfabrykowana w Paryżu. Następnie prezydent ministrów Waldeck-Rousseau potwierdził, że zarządzono śledztwo celem wyszukania autorów rozpowszechnionych wczoraj na giełdzie fałszywych wiadomości.

Bukareszt 29 lipca. Odbędzie się tu wkrótce kongres Albańczyków. Celem kongresu jest wypracowanie odezwy do mocarstw europejskich, aby uzyskać od nich uznanie niezawisłości narodu albańskiego.

Wiedeń 29 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz pozwolił przyjąć i nosić prokuratorowi lwowskiego gr. kat. konsystorza w Rzymie, Bazylemu Lewickiemu, order Grobu św. klasy trzeciej; oficjałowi austr. kolei państwowych, naczelnikowi urzędu ruchu w Nowosielicy Antoniemu Münzbergowi krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej; inspektorowi austrjackich kolei państwowych Aleksandrowi Götzowi we Lwowie rosyjski order św. Stanisława klasy III, dalej krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej i rumuński srebrny medal zasługi klasy II, wreszcie medal rosyjski ustanowiony na pamiątkę wojny 1877—1878; radcy dworu i dyrektorowi kolei państwowych we Lwowie, Ludwikowi Wierzbickiemu krzyż komandorski orderu korony rumuńskiej; radcy cesarskiemu, starszemu inspektorowi austrjackich kolei państwowych Henrykowi Gassnerowi we Lwowie krzyż oficerski orderu korony rumuńskiej; starszemu inspektorowi, kierownikowi dyrekcji państwowych w Krakowie Józefowi Horoszkiewiczowi krzyż oficerski orderu „Gwiazda Rumunji"; starszemu inspektorowi austrjackich kolei państwowych Spirydyonowi Makarewiczowi w Krakowie krzyż oficerski orderu korony rumuńskiej; wreszcie starszemu konduktorowi austrjackich kolei państwowych Ferdynandowi Rozehnalowi we Lwowie rumuński srebrny medal zasługi klasy II.

Wiedeń 28 lipca. „*Wiener-Abendpost*" ogłasza tabelę, z której wynika, że dochód bezpośrednich podatków osobistych z r. 1898 wystarczył na przyznanie opustów pierwszego stopnia w podatkach realnych, następnie na rozdzielenie trzech miljonów zł. między poszczególne kraje, a nadto na pokrycia częściowe opustów drugiego stopnia. Z rozdzielonej między kraje sumy trzech miljonów zł. otrzymały: Austrja dolna 871.868, Czechy 739.761, Morawy 306.000, Styrja 166.237, Galicja 378.883 i Bukowina 42.801 zł.

Wiedeń 29 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło uwagę ministerstwu spraw wewnętrznych na to, że często austrjaccy i węgierscy wychodźcy w podróży do Chili zmuszeni są zatrzymywać się w Montevideo, czekając na odjazd parowca 8 do 10 dni, przez co emigranci częstokroć popadają w najstraszniejszą nędzę. Z tego wynika, że ci wychodźcy, którzy chcą emigrować do Chili, powinni zaopatrzyć się w wystarczające fundusze.

Kiel 29 lipca. Łódź, na której znajdował się kapitan tutejszego portu, wywróciła się i cała załoga składająca się z 8 ludzi wpadła do wody. 5 z nich uratowano, 3 marynarzy utonęło.

Petersburg 29 lipca. Wobec doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby podczas zetknięcia się na Wołdze dwóch okrętów w dniu 15 bm. 150 osób utraciło życie, stwierdza rosyjska Ajencja telegraficzna, że podczas zderzenia się owych okrętów tylko 4 osoby utonęły.

Wiedeń 29 lipca. Dzienniki donoszą, iż wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Thuna rada gabinetowa, która trwała 2 godziny; wzięli w niej udział minister skarbu Kaizl, minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt, minister rolnictwa Kast i minister sprawiedliwości dr. Ruber.

Wiedeń 29 lipca. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem oświaty ogłosiło wykaz szkół przemysłowych, w których przebyta nauka uprawnia do racjonalnego prowadzenia pewnego przemysłu. Dla Galicji uznano za takie dla przemysłu tokarskiego: szkołę wyrobów drzewnych w Kołomyi i szkołę tokarsko-stolarską w Stanisławowie. Zaś dla przemysłu stolarskiego: szkołę kołomyjską, stanisławowską i szkołę wyrobów drzewnych w Kimpolungu.

Paryż 29 lipca. W Nancy aresztowano pewne indywiduum nazwiskiem François pod zarzutem szpiegostwa. Zauważano mianowicie, że wspomniane indywiduum utrzymuje żywe stosunki z oficerami niemieckimi.

Wiedeń 29 lipca. Cesarz wystosował do ministra wojny Krieghammera z powodu 50 lecia jego służby wojskowej odręczne pismo z serdeczną gratulacją i nadał mu dziedziczny tytuł barona.

Wiedeń 29 lipca. Prognoza stacji meteorologicznej dla Galicji na jutro opiewa: „Miejscami pochmurno. temperatura podnosi się, skłonność do burz".

ROZMAITOŚCI.

Z galic. Kasy oszcz. Jak donosi *Kurjer lwowski*, w galicyjskiej Kasie oszcz. stwierdzono, że ogółem były tam w obiegu weksle z podrobionymi podpisami na kwotę 15.000 zł. Sprawę tę oddano do prokuratorji. Kwotę powyższą odpisano już, a razem z kwotą odpisaną na weksle bezwartościowe, odpisano stokilkadziesiąt tysięcy zł.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowano w Nowym Sączu Wojciecha Węgrzynowskiego z Koniuszowej, którego poszukiwano, jako podejrzanego o zbrodnię morderstwa popełnioną dla rabunku na rzeźniku Gruenie. Przy Węgrzynowskim znaleziono część zrabowanego łupu.

Wydział krajowy przeznaczył 2000 zł. z funduszu solnego na zakupno soli jadalnej i dla bydła, celem podziału między gminy, dotknięte powodzią.

Brutalny kochanek. Ze Stryja donoszą 27 bm. Pewna służąca wyszła z narzeczonym na spacer na tak zwaną „Krzywulę" za miastem. W drodze posprzeczali się o coś i brutalny kochanek począł ją bić. Zrozpaczona dziewczyna wbiegła na most nad Stryjem i skoczyła do wody. Trafiła jednak na pal, który ją zatrzymał. Nieprzytomną i silnie pokaleczoną odwieziono do szpitala.

Zbrodnia i dziedziczność. Zajmujących badań nad wpływem, jaki wywiera dziedziczność z jednej strony, a z drugiej stosunki socjalne na zbrodniczość, dokonał niedawno włoski lekarz więzienny Baltistelli na przeszło 600 przestępcach. Rezultaty, ogłoszone w piśmie antropologicznem włoskiem, są, aczkolwiek w ostatnich czasach pisano o tym przedmiocie bardzo wiele, jednak nowe i ciekawe. I tak dziedziczność chorobliwego systemu nerwowego skłania łatwiej daleko do zbredni przeciwko własności, niż do innej, natomiast alkoholizm daje zwykle podkład do najcięższej ze wszystkich zbrodni, a mianowicie do morderstwa. W niektórych rodzinach powtarzają się zbrodnie z pokolenia w pokolenie, tak jakby każdy osobnik z góry był przeznaczony do podtrzymywania tradycji rodzinnej. Dziedziczny wpływ zbrodniczości działa daleko silniej, jak pochodzący z chorób nerwowych. Zdaniem Baltistelliego najłatwiej dziedziczą się zbrodnie przeciwko życiu, najczęściej przeciwko własności, a najrzadziej przeciwko moralności.

Minister w wodzie. Z Bukaresztu donoszą: Przed kilku dniami przybył do portu Zimnica nad Dunajem rumuński minister robót publicznych dr. Istrati na inspekcję i wszedł na most pontonowy. W tej chwili zakołysał się wskutek silnego wiatru statek, stojący na kotwicy obok mostu i uderzył w niego. To wystarczyło, aby most się rozleciał. Minister i towarzyszący mu jego przyjaciel, aptekarz Brandusz wpadli do wody i gdyby nie szybka pomoc, byliby poszli na dno. Minister wrócił natychmiast do Bukaresztu, a nazajutrz po powrocie wyjechał w dalszą podróż inspekcyjną.

Zniknięcie zwłok. Z Budapesztu donoszą pod d. 24 lipca. Dzisiaj miano zwłoki jenerała Henzyego przewieźć do szkoły kadetów, gdzie znajduje się jego pomnik. Po uroczystem otwarciu grobu znaleziono w nim tylko kości jego żony, podczas gdy zwłoki jenerała znikły w sposób zagadkowy.

Henryk Henzy był jenerałem austrjackim i walczył w r. 1849 przeciw Węgrom, skutkiem czego był przez Węgrów znienawidzony. Ur. w r. 1785 w Debreczynie, w r. 1813 i 1814 był kapitanem sztabu jeneralnego, w r. 1841 został pułkownikiem inżynierji, następnie jenerałem w Kronsztadzie. W r. 1848 w czasie powstania węgierskiego był komendantem twierdzy w Piotrowaraždynie, po której zdobyciu Węgrzy wzięli go jako jeńca do Budy. Austrjacy Budę zdobyli i uwolnili go z niewoli, poczem mianowany został komendantem fortecy w Budzie. Kiedy wódz Węgrów Goergei w dniu 4 maja 1849 r. wezwał go, by poddał się jako jeniec wojenny, Henzy odpowiedział, że bronić będzie fortecy dotąd, póki nie padnie ostatni żołnierz. Na czele 5.000 żołnierzo trzymał się przez dni 17 w Budzie przeciw 30.000 Węgrów, którzy nareszcie po ostatnim szturmie w d. 21 maja 1849 r. wzięli go do niewoli rannego i umierającego. W r. 1852 rząd wzniósł mu pomnik, co często radykałom węgierskim dawało powód do wycieczek przeciw rządowi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 lipca.

(*fr.*) Z Pragi i Cieplic, gdzie przebywają potentaci kartelu żelaznego zaaranżowano dziś nową znaczną haussę alpinów. Nadesłano stamtąd także mnóstwo zleceń zakupna, że popyt przewyższał kilkakrotnie podaż i kurs alpinów w ciągu godziny podniósł się o 6 zł. na $253^1/_2$. Ajenci kartelu pomagali swym panom w ich machinacjach rozszerzaniem najfantystyczniejszych, wprost niedorzecznych pogłosek. Opowiadano np., że towarzystwo alpejskie otrzymało ogromne dostawy surowego żelaza aż do... Ameryki. Jak długo grasować będą jeszcze bandyci kartelowi na targu — przewidzieć się nie da, szkoda tylko, że nasze ustawodawstwo nie chroni publiczności przed tego rodzaju zamachami na cudzą własność. Ileż to ludzi da się oszołomić temi bajkami i ustawicznem podnoszeniem się kursu, a potem w jednym dniu wszystko straci! W innych walorach ruch był niezmienny. W południe nadeszła z Paryża sensacyjna depesza, donosząca, że na giełdzie tamtejszej nastała panika, skutkiem której kurs renty francuskiej spadł o 1 fr. Powodem tej paniki były pogłoski, że armja zaczyna się burzyć na rząd, który systematycznie usuwa najzdolniejszych i najpopularniejszych jenerałów. Bank angielski na razie nie podwyższył stopy procentowej na najbliższy tydzień, lecz pozostał przy $3^1/_2$%.

Wiedeń 29 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 386·50, Akcje węg. Zakł. kred. 387·50, Akcje Anglobanku 151·50, Akcje Unionbanku 312·50, Akcje Laenderbanku 239·75, Akcje Bankvereinu 273·—, Akcje Bodencredit 461·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 344·50, Akcje kolei południowej 76·75, Akcje tramwajowe 469·—, Akcje kol. Elbethal 258·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 255·60, Akcje Rima Muranji 313·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1316·—, Akcje fabryki broni 202·—, Akcje tureckie tytoniowe 142·50, Oblig. węg. indem. 94·60, Renta majowa 100·40, Austr. renta koronowa 100·20, Węg. renta koronowa 96·30, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·30, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·40, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 96·20, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 62·50, Marki 58·82, Ruble 126·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 lipca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździca. M. Cieńska z Wodnik. E. Frank z Tryjestu. B. Berta z Londynu. K. Weydlich z Podola ros. D. H. Wiglitzki z Czerniowiec. D. W, Weygart z Podlisek. S. Dankner ze Stanisławowa. D. Glogier z Tarnopola. J. Dworzak z Dzikowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 6621.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta **w Podgórzu** podaje do wiadomości, że termin do wnoszenia ofert na dzierżawę prawa propinacji, tudzież prawa opłat gminnych od trunków propinacyjnych, oznaczony pierwotnie do dnia 31 lipca 1899, przedłuża się z powodu zmiany niektórych ustępów warunków **do dnia 16 sierpnia 1899, łącznie do godziny 12-tej w południe.** 684 1—3

Podgórze dnia 26 lipca 1899.

Burmistrz *Garbaczyński.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4

Dwu rutynowanych **ekspedytorów** poszukuje urząd podatkowy Kopyczyńce. Zgłoszenia przyjmuje pocztmistrz tamże.

Morskie Oko kąpiele stawowe z tuszami — czystość, komfort, szyk — do 10 wieczór przy oświetleniu lamp błyskawicznych — ale tylko dla chrześcjan. **Józef Iwanicki.**

Fortepian Schweighofera krótki, czarny, prawie nowy, sprzedam. Piekarska 16, Hanak. 800

Poszukuję nauczycielki dla 2 dziewczynek do nauki przedmiotów szkolnych VI i VII klasy i gry na fortepianie. Zastosowanie się do domu urzędniczego na wsi i skromne wymagania konieczne. Dokładne zgłoszenia z wykazaniem uzdolnienia, znajomości języków, dotychczasowego zajęcia, oraz z podaniem narodowości, wieku i żądanej płacy, przyjmuje Jan Schwarz, zarządca lasów w Dorze. 801

Guwernantka z dobrego domu, izraelitka, potrzebna na wieś. Kandydatka ma poprowadzić dwie panienki, wymagana znajomość języków: polskiego, niemieckiego i początki francuskiego, oraz gra na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje Helena Bergerowa, Mięzina p. Krzeszowice.

Biuro prawnicze starosty **Reichelta,** Lwów, ul. Ossolińskich 11. 802

Wykaz składek nadesłanych na budowę kościoła w Korościatynie: Józef i Marja Wolgnerowie w Komarówce zł. 400, N. N. z Krosna 1, ks. Halig z Bursztyna 1, Joanna Simanowska z Telaczego 2, urząd parafjalny w Podkamieniu ad Brody 2, ks. Sigmund z Barysza 5, Kasa oszczędności miasta Stanisławowa 25, ks. Mielichowicz z Milatyna 5, ks. Szamota z Kowalówki 2, ks. Chęciński ze Lwowa 1, I. K. z Łuki 0·50, ks. Andrzejowski ze Skały 3, ks. Twardowski ze Lwowa 2, ks. Jastrzemski z Otynji 2, ks. Motykiewicz z Brzozdowiec 1·50, ks. Głębocki z Czerwonogrodu 2, Jan Pelech z Koropca 10, wydział rady powiatowej w Stanisławowie 25, ks. Krulicki z Kukizowa 1, konwent oo. Dominikanów w Jezupolu 2, wydział rady powiatowej w Lisku 5, ks. Adamczyk z Tłustego 1, Helena Schakrowa 2, ks. kanonik Leon Wałęga ze Lwowa 10, Sokołowski z Monasterzysk 10, Moczyłowski z Załucza ad Śniatyn 1·10, Tedak z Monasterzysk 1, wydział rady powiatowej w Samborze 5, Franciszek Pituła z Siekierzyniec 1, Józef Majewski z Sambora 5, wydział rady powiatowej w Tarnobrzegu 10, wydział rady powiatowej w Jarosławiu 5, gmina Folwarki ad Monasterzyska 6·28. (C. d. n.)

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem **Naftuła Toepfer.**





Jedno pudełko **Nestle'go mączki dla dzieci** 90 ct.

Jedno pudełko **Nestle'go kandyzowanego mleka z cukrem** 50 ct.

Jedno pudełko bez cukru (nowość, mączka Vicking) 50 ct. 525 1—6

Puszki na próbę mączki dla dzieci na żądanie gratis i franco.

Skład główny dla Austro-Węgier:

F. Berlyak,

w Wiedniu, I. Bezirk, Naglergasse Nr. 1.

Sprzedaż we wszystkich aptekach.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25

Lwowska Filja

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3.

podaje niniejszem do wiadomości, że objęła zakład zastawniczy Galic. Banku kredytowego i nadal na mocy uzyskania koncesji i na podstawie zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo regulaminu, udzielać będzie pożyczek na:

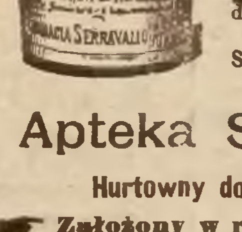
1. **kosztowności, tj. drogie kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców;**
2. **papiery publiczne kurs giełdowy mające.**

Lwów, dnia 15 czerwca 1899.

Lwowska Filja

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

659 1—1 Oddział zastawniczy.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schnnta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $^1/_2$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Bank handlowy we Lwowie

ul. Kościuszki l. 24.

Ułatwia i przeprowadza kupno i sprzedaż zboża, spirytusu, nawozów sztucznych, węgla kamiennego, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż produktów lasowych

Udziela zaliczki na woły, nierogaciznę i produkta rolnicze w komis przyjęte. 686 1—3

Przyjmuje zastępstwa Wiel. Panów właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich w sprawach finansowych, rolniczych i handlowych i udzieli wszelkich informacyj. **Dyrekcja.**

Superfosfaty

kostne i mineralne

wypróbowane najpewniejsze i najtańsze nawozy

z kwasem fosforowym

dla wszelkich gatunków roli

zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Dla wiosennego użytku

z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.** — Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. Dalej: Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. Themenowski patentowany gips superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego. **Wapno dla karmy etc.** dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencję.** 621 1—5

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. SCHRAM** w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku.

Biuro centralne w Pradze Heinrichsgasse 17.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny Sobel i Margulies Lwów Sobieskiego 28

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do bielizny, magle, najlepsze



MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania **WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.** Urządzenia całych pralni.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



Na sezon letni!!

Kręgle i kula z drzewa do kręgielni,

„Lignim sanctum"

„Lavn-Tennis"

Rakiety i Piłki do Lavn-Tennis. 644 1—1

KROKIETY

Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy pokojowe gimnastyczne.

HUŚTAWKI

ogrodowe dla dzieci

poleca najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Do zapuszczania

podłóg i posadzek

Lakier olejno-bursztynowy „Fritzego" nadzwyczaj trwały,

Glazurę bursztyn. „Marxa" bardzo trwałą 646 1-1

Masę francuską prawdziwą „Schneidra"

Masę woskową własn. wyrobu

Wosk prawdziwy do nacierania

Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe

Sukno do froterowania

Aparata do czyszczenia dywanów

Wszelkie inne artykuły dla potrzeb domowych

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Znikną piegi

plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu **Pasty Silvia.** Cena 1 zł. Główny skład w aptece **Z. Ruckera we Lwowie** (Galicja). 653 1—25

Niezawodne środki

przeciw

molom i owadom

Antimolinę

Naftalinę i kamforę

Kamforę naftalinową

Papiery naftalinowe

Liście paczulowe i piżmo

Tynkturę kajeputową

Andela proszek przeciw molom i owadom

Zacherlin

polecają 645 1—1

FRIEDRICH i BEACOCK

LWÓW

ulica Hetmańska liczba 4.

100—300

guldenów miesięcznie!

zarobić mogą pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu i **we wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII Deutschegasse 8 **Budapeszt.**

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach

Farby lakierowe

szybko schnące, posiadające kolor i szklisty połysk.

Farby na dachy olejne i terowe.

TEKTURY

do pokrywania dachów.

Ter gazowy i drzewny

KARBOLINEUM

FARBY fasadowe i cementowe

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne.

LAKIERY, POKOSTY, PĘDZLE I SZCZOTKI

we wszystkich gatunkach i po najniższych cenach polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa. 647

Kilka Rowerów

znakomitej jakości z powodu inwentarza po **wyjątkowo niskiej cenie** oferuje za gotówkę firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.

Lista „Occasion" gratis.

Na gorącą porę!

Aparata do fabrykacji wody sodowej.

Kwas i sodę do tegoż.

Maszynki do robienia lodów.

Soki owocowe naturalne

Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła, polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

58

lat istniejący

handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą 602 1—1

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek 33

poleca się.

Na pierwszem piętrze

SKŁAD SUKNA NA KONFEKCJE DAMSKIE.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.	**Wojciech Łopaczyński,** Gródecka 79.
N. Arnold, Rynek.	**M. Makowski,** ul. Krasickich.
Jakób Agid ul. Krakowska 25.	**J. Nowożeniuk,** ul. Kopernika l. 4.
A. Adler, plac Akademicki.	**Karol Przybylski,** Teatralna l. 13.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.	**M. Pomeranz,** Rynek 7.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.	**Max Rothberg,** ul. Grodecka.
Ozias Garfnakel, ul. Sykstuska.	**Antoni Rudziński,** restauracja kolejowa.
J. Handwerker, plac Smolki.	**Abraham Rothberg,** ul. Kazimierzowska.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.	**Osiac Schwarzer,** ul. Grodecka.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.	**Herman Salzberg,** ulica Kołłątaja.
Józef Jankowski, ul. Halicka.	**M. L. Schütz,** Wałowa.
Adolf Krane, ul. Skarbkowska 9.	**Schulim Stoff,** ulica Sobieskiego.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.	**S. Schall,** ul. Krasickich l. 20.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.	**D. Sonnenschein,** róg Grodeckiej i Solarni.
A. Keil, ul. Kopernika.	**Jan Steinmnchów,** Chorążczyzna 6.
J. J. Lenobel, ul. Słoneczna.	**Teofil Teichman,** ul. Dominikańska.
S. Lemel, Gródecka 54.	**Jan Ważny,** ul. Czarnieckiego.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.	**K. Wollsch,** ul. Grodecka.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.	**H. Ziemet,** ul. Kazimierzowska.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.	**A. Wang,** Zyblikiewicza 42.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.	**A. Ch. Weissberg,** ul. Grodecka.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.	**I. Ch. Kreuder,** pl. Bernardyński.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.	**P. Buchholtz,** ul. Szeptyckich.
	I. Tesenbaum, ul. Jagiellońska.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

---

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.



C. k. uprz. woda do mycia dla koni.

Od lat 35 w użyciu w **masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych dla wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudnieniach, przy zachwaceniach, sztywnieniach żył** itd., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.**



KWIZDY

Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.

Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach, **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach,** a mianowicie dla **lewej i prawej** nogi.

Dla pęciny, mierzonej w a b

o obwodzie	20—22 cm	nadaje nr. 1
„ „	22—24 „	„ „ 2
„ „	24—27 „	„ „ 3
„ „	27—30 „	„ „ 4

KWIZDY

Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.

Illustrowany katalog darmo i opłatnie.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.

Aptekarz okręgowy w Kornenburgu pod Wiedniem. 58 a 1—?

Cena patent. strychulca pęcinowego barwy **szarej** za **sztukę**
nr. 1 złr. 2·75 — nr. 2 złr. 2·75
nr. 3 złr. 3·20 — nr. 4 złr. 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1 złr. 2·95 — nr. 2 złr. 3·20
nr. 3 złr. 3·40 — nr. 4 złr. 3·85

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESENCJA DO UST

Austro-węgierskie patent. -- Mention honorable w Paryżu 1878.

Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.

Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.

Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Także jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER



Cena puszki zł. 1·10.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy

biały, różowy albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—14

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.